Nr. 88. We Lwowie — Sobota dnia 29 Marca 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 7 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Następstwo tronu papieskiego.

Wenecya 25 marca.

Bardzo niemile są dotknięte sfery watykańskie wieściami, które się wylęgły w rzymskiej prasie masońskiej, a następnie przedostały się do dzienników zagranicznych, głównie niemieckich, — dotyczącymi osoby następcy Leona XIII. Szczęśliwie panujący nam papież mimo wieku sędziwego jest w pełni sił; życie jego w ręku Boga, a my cieszymy się nadzieją, że Opatrzność przez długie jeszcze czasy pozwoli Ojcu św. sterować nawą Piotrową. Że wszelkie rachuby i horoskopy ludzkie są złudne i zwodnicze, najlepszy dowód w danym wypadku w tem, że już w dwa lata po wstąpieniu Leona XIII. na tron papiezki, poczęły się odzywać puszczykowe głosy, że papież chory i zajmowały się już wtedy osobą następcy Ojca św.

Zauważyłem, że *Gazeta Narodowa* całkiem słusznie tą w obecnej porze niestósowną i dziś uczucia katolików obrażającą sprawą wcale się nie zajmowała. Zachodzi jednak okoliczność, która mnie zmusza do proszenia was o gościnne łamy dla tej ważnej sprawy; to mianowicie że bałamutne lub nawet wprost fałszywe wiadomości o sprawie następstwa tronu z włoskich liberalnych i niemieckich pism przedostały się i do prasy polskiej. Przed wycieczką moją z Rzymu do Wenecyi mówiłem o tej sprawie z jednym z dygnitarzy kościelnych; oto rezultat rozmowy.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, papieży wybierało duchowieństwo oraz lud rzymski. W roku 1059 papież Mikołaj II. przyznał prawo wyboru papieża jedynie kardynałom. Podług późniejszych ustaw kościelnych prawo wyboru papieża należy wyłącznie do członków kollegium kardynalskiego Papież Aleksander III. przepisał w roku 1179 porządek wyboru t. zw. konstytucye; te uzupełniali następnie: Grzegorz X., Juliusz II., Pius IV., Grzegorz XV., Urban VIII i Klemens XII. Przez tych papieży ułożony i uzupełniony porządek wyboru obowiązuje po dziś dzień.

Po odbyciu pogrzebu zmarłego papieża, kollegium kardynalskie przystępuje do *conclave* t. j. wyboru następcy. Kościół przestrzega ściśle, aby ten ważny akt odbył się bez żadnych postronnych wpływów. Każdy z wyborców jest najzupełniej izolowany; przez cały czas wyboru, choćby ten i kilka dni miał trwać, żaden człowiek niema przystępu do celi, którą zamieszkuje kardynał-wyborca, posiłek podaję mu przez odpowiedni otwór w ścianie.

Papieżem może zostać tylko jeden z wyborców, t. j kardynałów biorących udział w *conclave*. Kandydat musi być Włochem i mieć najmniej 55 lat; nie może pochodzić z rodziny bardzo bogatej, albo spokrewnionej z którymkolwiek domem panującym. Sam wybór dokonywany bywa: 2) *Per acclamationem, per quasi inspirationem* to znaczy jakoby z natchnienia Ducha św.; albo 2) *per adorationem*, ponieważ wyborcy oddają zaraz cześć swemu wybrańcowi, 3) *per scrutinium et accessum*, gdy każdy z zamkniętych w w *conclave* kardynałów głosuje kartkami, wrzucając je do urny. Ostatni sposób głosowania bywa najczęściej praktykowany.

Jeżeli tedy przy wyborze papieża kościół używa wszelkich, jakimi tylko ludzie rozporządzać mogą, sposobów, aby wybór był niezależny i wolny od jakichkolwiek wpływów, to czyż można pomyśleć, aby sam papież łamał obowiązujące prawa, znosił czy uprzedzał *conclave* i sam wyznaczał swego następcę. Taką bajkę rozgłosiła rzymska *Tribuna*, powtórzył ją *Berliner Tagblatt* a za nim wszelkie inne *blatty* i *pressy* a nawet pisma polskie. *Berl. Tgbl.* wiedząc, iż mu ani nawet protestanci nie uwierzą, zaopatrzył swój artykuł w pieczątkę wiarygodności, powołując się na jakieś „bawarskie koła katolickie“.

Na nich się „opierając“, pisze wrogi Kościołowi organ, że „Leon XIII dla utrzymania ciągłości polityki watykańskiej już z góry zapewnił kardynałowi Rampolli następstwo tronu papieskiego“.

Mogę was z całą stanowczością zapewnić, że na tem wszystkiem niema ani słowa prawdy. Leon XIII. cieszy się wybornem zdrowiem, zajęty jest wyłącznie bieżącemi sprawami Kościoła, nigdy nie myślał o zawieszeniu praw wyborczych kollegium kardynalskiego.

W doniesieniu berlińskiego półurzędowca jest ukryty zły zamiar. Po pierwsze mówi o następcy Leona XIII, jak gdyby się już lada miesiąc czy dzień spodziewano zmiany tronu, w czem dotyka boleśnie serca katolików. Po wtóre zaś rozgłasza bajki o kardynale Rampolli, jako e przyszłym papieżu w tym celu, aby wpłynąć na opinię przyszłych wyborców; wie bowiem, że w Kościele katolickim istnieje od dawien dawna zwyczaj, iż przy wyborze czy biskupa czy papieża, wyborcy oddają głos temu kandydatowi, o którym sfery pozakościelne albo wcale nic albo jak najmniej mówiły. Niemcy więc rozpisują się dlatego *per longum et latum* o kandydaturze kardynała Rampolli, ponieważ chcieliby w ten sposób wybór jego (bardzo prawdopodobny) uczynić niemożliwym; w ich oczach bowiem purpurat ten uchodzi za wielce nieprzychylnie dla Niemców usposobionego, a całem sercem oddanego Francuzom. Prawdą jest, że kard. Rampolla nie kryje się ze swemi sympatyami względem Francuzów, ale z drugiej strony nikt nie słyszał o tem, żeby ów książę kościoła był wrogiem Niemców; byłoby to niezgodne z jego wysokiem dostojeństwem kapłańskiem, które nakazuje miłość bliźniego w ogólności, w szczególności zaś równie i z jednakiem sercem traktowanie katolików, bez względu na to, do którego należą narodu.

K. Roszczyc.

Sprawy krajowe.

Stosunki zdrowotne w Galicyi.

Staraniem *Przeglądu lekarskiego*, organu towarzystw lekarskich krakowskiego i lwowskiego, wyszła w osobnej odbitce broszura o stosunkach zdrowotnych w Galicyi, zestawiona na podstawiona sprawozdania krajowej Rady zdrowia przez dr. J. Gwiazdowskiego.

Stwierdza ona znaczną poprawę stosunków zdrowotnych w Galicyi, ale zarazem wykazuje jeszcze mnóstwo niedomagań, które wymagają najrychlejszej poprawy i reform.

Śmiertelność w Galicyi stale się zmniejsza. Gdy w r. 1870 wynosiła 41 prc. na 1000 ludności, to obecnie obraca się około 29 prc. Nie ulega wątpliwości, że fakt zmniejszenia się śmiertelności przypisywać należy ciągle postępującej asanacyi w kraju, mimo to jednak taić nie wolno, że jeszcze ten [illegible] prc. śmiertelności w Galicyi jest wyższy, niżeli w którymkolwiek innym kraju koronnym. I tak: na tysiąc mieszkańców zmarło w Austryi dolnej 23·11 osób, wyższej 25·30, w Salzburgu 26·75, w Styryi 24·92, w Karyntyi 25·93, w Krainie 27·04, w Czechach 25·64, na Morawie 26·78, na Śląsku 28·98, na Bukowinie 27·88, w Dalmacyi 26·95.

Najwięcej ofiar pochłania gruźlica. Tak np. w r. 1898 wykazano w Galicyi 23.101 zmarłych na gruźlicę, czyli 3·49 prc., ludności a 11·7 prc. wszystkich zmarłych; w r. 1897 było: 22.668, czyli 3·47 prc., w r. 1896: 24.504, czyli 3·5 prc.; w r. 1895: 24.348 czyli 3·7 prc. Najwięcej wypadków gruźlicy wykazują miasta Lwów i Kraków i ich okolice, a przyczyną tego niezdrowe mieszkania i nędza; najmniej wypadków wykazują powiaty liski, łańcucki i dąbrowski.

Przechodząc po kolei wszystkie działy stosunków zdrowotnych i omawiając je szczegółowo, dochodzi sprawozdanie do następujących wniosków:

Osuszanie rozległych bagnisk i moczarów, niemniej regulacya rzek w bardzo wielu powiatach leży nietylko w interesie ekonomicznym, ale i zdrowotnym kraju, dlatego roboty melioracyjne powinny być przyspieszone i w najszerszej mierze w różnych punktach kraju podjęte.

Ażeby skutecznie wpłynąć na poprawę mieszkań we Lwowie i w Krakowie i przez to zapobiegać szerzeniu się gruźlicy, należy ściślej jak dotychczas przestrzegać przepisów ustawy budowlanej wydanej dla obu tych miast, a zarazem dążyć do zmiany tych ustaw stosownie do obecnego postępu nauki higieny.

Zachodzi konieczna potrzeba otwarcia drugiego w kraju Zakładu państwowego dla badania środków spożywczych i użytkowych.

Rzeczą niezbędną jest ustanowienie lekarzy szkolnych.

Z powodu powszechnie bardzo niekorzystnego pod względem zdrowotnym stanu budynków szkolnych w całym kraju i niedostatecznego funduszu krajowego na budowę szkół ludowych, zachodzi konieczna potrzeba podwyższenia dotacyi krajowej do tego funduszu.

Przynajmniej przy każdej szkole średniej, a o ile możności obok każdej szkoły ludowej powinno być urządzone boisko dla zabaw szkolnych któreby mogło być w zimie przeistoczone na ślizgawkę małym kosztem.

Ponieważ istniejące szpitale nie wystarczają dla pomieszczenia chorych i często zbyt są oddalone, przeto koniecznem jest zakładanie nowych szpitali tak, aby przynajmniej w każdym powiecie, jeżeli nie w każdym okręgu sanitarnym znajdował się szpital.

Liczniejsze przytuliska dla nieuleczalnych i kalek są potrzebne, aby zmniejszyć wydatki szpitalne.

Uregulowanie w drodze ustawy opieki nad ubogimi i ukrócenie włóczęgostwa i żebractwa przyczyni się w znacznym stopniu do poprawienia stosunków zdrowotnych w kraju i do zapewnienia rzeczywiście ubogim i chorym pomocy lekarskiej.

Celem zmniejszenia śmiertelności i wzrastającej ciągle liczby chorób umysłowych koniecznem jest zwalczanie pijaństwa.

Celem skutecznego powstrzymania szerzenia się chorób zakaźnych w kraju konieczną jest ustawa, w którejby przyjęte były zasady przymusowego odosobnienia chorych takiemi chorobą i dotkniętych, odszkodowania ubogich osób z tej przyczyny izolowanych, a to z powodu utraty zarobku podczas izolacyi i odszkodowania za zniszczone rzeczy, które były zakażone, a których desinfekcya stała się niemożliwą.

Sprawy zagraniczne.

Sprawa anglo-boerska.

Z Londynu d. 26 bm. donosi *Berl. Tageblatt*: Należy przedewszystkiem mieć na względzie, że o zawieszeniu broni mowy na razie nie ma, że angielskie ministerstwo wojny nie wie, co Szalk Burger osobiście myśli o wojnie i pokoju i że Kitchener żadnych nie zaproponował warunków pokoju, że owszem te mogą być uczynione po powrocie rządu transvaalskiego z Balmoralu (z Kroonstadu, gdzie rząd orański przebywa). Z dawniejszej korespondencyi Szalk Burgera ze Steijnem wynika, że Szalk Burger jest za bezwarunkowem poddaniem się, że nie należy Anglików prosić o żadne łaski, owszem niechaj i na przyszłość pozostanie przepaść między Anglikami a Boerami. Rok temu Szalk Burger, rozmawiając ze Steijnem, podniósł był kwestyę poddania się Anglikom; Steijn oświadczył, że jeszcze ostatnia godzina nie wybiła. Co do ewentualnych rokowań pokojowych zależy wszystko od tego, czy Steijn zezwoli. W angielskich kołach urzędowych odgrażają się jeszcze pięścią i żądają poddania się powszechnego.

Wedle londyńskiego telegramu *Pester Lloyda* powszechnie stwierdzają, że przy rokowaniach pokojowych lord Wolseley będzie działał jako pełnomocny przedstawiciel króla, Kitchener zaś ma prowadzić wojskowe układy co do zawieszenia broni. Jest to ogromnie praktyczne ustępstwo dla Boerów, że od udziału w rokowaniach pokojowych wykluczony zostaje Milner, gubernator Kaplandu i cywilny administrator Transvaalu i Oranii, znienawiedzony u Boerów oszust polityczny, który fałszował depesze Krügera przed wybuchem wojny i w porozumieniu z Rhodesem i Chamberlainem wojnę wywołał. W Londynie spodziewają się, że rząd będzie mógł, gdy się d. 7. kwietnia parlament nanowo zbierze, przedłożyć propozycye Boerów i odpowiedź rządu angielskiego.

Ostatni ruch skombinowany przeciw Delareyowi powiódł się Anglikom poczęści. Po forsownym marszu 24-godzinnym zaskoczyli go nad ranem, i wzięli 98 (nie 150) Boerów do niewoli i zabrali mu pięć dział — te same, które zdobył pod Tweeboshem i po górach wlec ich z sobą nie mógł. Straty po obu stronach w poległych i rannych nie są wiadome; Boerzy bronili się dzielnie.

Oświadczenie Delcassego.

Telegraficzne doniesienie musimy uzupełnić. Dep. Cochin zapytał, jaką ma doniosłość robota francuzko-rosyjska i jak daleko sięgają zobowiązania Francyi. Minister spraw zagr. Delcasse powołał się na to, co już w Izbie posłów a następnie w senacie powiedział tego samego dnia, kiedy ogłoszono odpowiedź francuzko-rosyjską na traktat angio-japoński a mianowicie, że polityka Francyi co do Chin w niczem się nie zmieniła. Ale p. Cochin zapytuje: co będzie, jeżeli się wyłonią trudności, wskazane w ostatnim paragrafie umowy? Aby Francya spowodowaną była do akcyi, musiałaby albo całość Chin być zaatakowaną, albo ich rozwój narażonym, i aby ząd dla interesów Francyi niebezpieczeństwo wynikało Czyżby w takim razie ociąganie się jakiego mocarstwa nie było jego abdykacyą?

„P. Cochin — mówił dalej Delcasse, upatruje główne niebezpieczeństwo w północnych Chinach, ale nie ośmieli się twierdzić, że niebezpieczeństwo także na południu (na granicy Jndo Chin francuzkich) ukazać się nie może. Otóż obowiązkiem Francyi jest wszystko naprzód obmyśleć, bo gdzie dom jest dobrze strzeżony, tam się nikt napaść nie poważy“ Minister prawił znaną litanię, że wszystkim mocarstwom chodzi o niepodległość Chin, o otwarcie ich dla konkurencyi kapitału i inteligencyi całego świata i t d. Odpowiedź Delcassego nie bardzo zadowoliła izbę, gdy Cochin bowiem podziękował mu za oświadczenia pokojowe, a ubolewał, że Delcasse żadnego nie złożył oświadczenia, jak daleko zobowiązania Francyi sięgają, to mu ze wszystkich stron przyklaśnięto.

Otóż właśnie w południowych okolicach na granicy francuzkiej szerzy się powstanie, a więc ruch, który wedle deklaracyi Delcassego naraża rozwój Chin i dotyka interesów Francyi. Rząd chiński nie będzie wspierał tego ruchu, ale czy go zatamować zdoła, to inne pytanie. Ruch ten może rozszerzyć się i w Peireli, a więc zanosi się na groźne zawikłania w Chinach.

Rosya przeciw Niemcom u siebie.

Synod petersburski propaguje zaostrzenie akcyi przeciw sekcie sztundystów, będącej odłamem niemieckich baptystów i przez Niemców w Rosyi rozszerzonej — ale w ten sposób, że proponowane środki dotknąć by musiały raczej Niemców, osiadłych w Rosyi, niżeli sekciarzy. Wszystkie dotychczasowe środki przeciw „niemieckiej zarazie“ — wyraża się synod — nie odniosły pożądanego skutku, ponieważ ubezwładniono je wpływami wysoko postawionych osób z kół „niewierzącej“ inteligencyi petersburskiej, jak np. księżnej Lieven i innych i pieniądzmi niemieckiemi. Zaraza z Niemiec rozszerzyła się szybko; w 30 rosyjskich guberniach naliczyć już można około 30.000 sztundystów. Gdy w r. 1894 pojawił się pierwszy ukaz carski przeciwko nim, Niemcy podnieśli hałas, że w Rosyi rozpoczyna się prześladowanie religijne; Niemcom jednak nie chodziło o religię, lecz o to, że oni w sztundystach, żydach i niemieckich kolonistach w południowej Rosyi widzą swoją armię pomocniczą na wypadek wojny. Z porady Niemców sztundyści zrzucili teraz maskę i przybrali otwarcie nazwę baptystów. W r. 1900 wydał Murawiew nowy ukaz przeciw sztundystom, lecz i ten ukaz wobec wpływów niemieckich nie osiągnął rezultatów. Obecnie wobec zmienionej sytuacyi doradza synod wdrożenie ścigania sztundystów, wskazując na to, jakiem oni są niebezpieczeństwem dla państwa, pozostając pod wpływem niemieckim.

Ziemie polskie.

Wyjaśnienie pogłosek.

Z Warszawy piszą do *Dzien. poznańskiego*:

Zmyślenie o rewizyach policyjnych w konsulatach niemieckim i austryackim w Warszawie, jest tak nieprawdopodobnem, tak przeciwnem wszystkiemu, o czem wie każdy dziennikarz, że trudno uwierzyć, aby kłamstwo podobne spłodzono *bona fide*. Wiadomo każdemu, nawet arcypobieżnie świadomemu zwyczajów i praw międzynarodowych, że naruszenie eksterytoryalności — i to ze strony władzy rządowej, może się zdarzyć chyba w Chinach; a nawet i tam pociągnęło zbiorową akcyę za takie przestępstwo — i, nawet tam, starano się wtargnięciu do ambasad nadać charakter nie urzędowy.

W jakim celu miano rewizyi w konsulatach dokonać? Nie ma żadnego. Wystawianie się na odpowiedzialność dziś, w czasach, kiedy sztabowcy rosyjscy mają wszelkie dane po temu, aby się obawiać, że główne ich plany strategiczne są tak dobrze znane sąsiadom, byłoby prostą lekkomyślnością.

Również z niedowierzaniem brać należy wieść, jakoby Grimm miał się targnąć na własne życie w cytadeli. Być może, — ale na pewno nikt o tem wiedzieć nie może. (Jak o tem głosiły z pewnością pisma galicyjskie itd. Red.)

Oficyalnie wiadomo jedynie, że podpułkownik Grimm pozbawiony zostaje charakteru oficera sztabu dla przewinienia państwowego, a zostawia mu się tylko stanowisko oficera piechoty.

Rozporządzenie to jest dowodem, że pozbawiając przestępcę charakteru oficera sztabu, nie pozbawia go się jednak charakteru wojskowego, a to dlatego mianowicie, aby sąd wojenny zatrzymał nad nim swe prawa. Cywilnemu bowiem nie służy według kodeksu prawo skazania go na śmierć. Wynika ztąd, że sąd wojenny, nie chcąc się pozbawiać nad obwinionym prawa kary kapitalnej, przewiduje z góry tę ewentualność. Zachowanie dla siebie tej kompetencyi ze strony władzy wojskowej, nic dobrego dla Grimma nie wróży.

Podstęp hakatystów.

Wydawnictwo polskich katolickich książek do nabożeństwa w Grudziądzu, pozostałe po

---

Jonas Lie. 39

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Przecież on jest zupełnie nowy człowiek, dorobkiewicz. Sam mu pomagałem do wygrzebania się z biedy i pchałem go do góry...

— O, tak, tak, pan dyrektor bardzo wiele mu pomógł — wtrącił inspektor dróg.

— Naturalnie on sam najwięcej pracował, a przy tem szczęście miał szalone. I o tem nie trzeba zapominać — odparł dyrektor.

— Uczciwy jest do szpiku kości. Jego słowo znaczy wszystko — rzekł konzul Mulwad, a jego małe, niebieskie oczy jaśniały życzliwością

— Nie miesza się niby do niczego, a czuć go we wszystkiem — dodał Thesen z głębokiem przekonaniem -- Jest on jakąś tajemniczą potęgą.

— Nie; tylko nie należy on do tych ludzi, którzy podczas deszczu bez parasola wychodzą — zamruczał dyrektor złośliwie. Siedział rozgorączkowany, a zaciętość malowała się na jego twarzy. — To bezwstydne szczęście, które dało podwalinę jego bogactwu, wówczas, gdy w tamtym klubie na górze ubezpieczał przy stoliku od kart swoją Konkordię... Pamiętasz pan to dobrze panie Thesen... musieliście potem wypłacić dwadzieścia siedm tysięcy, gdy Johnston z takim spokojem zaprzysiągł, że w dobrej wierze dokonał ubezpieczenia, chociaż telegram, donoszący o rozbiciu tego okrętu, już dawno u niego na biurku w kantorze leżał.

— Pozwalam sobie zauważyć, — rzekł Thesen — że wszystko znaleziono w najlepszym porządku.

— Właśnie o tem mówię i to jest najdziwniejsze w całej tej sprawie. Coś podobnego może się zdarzyć tylko Johnstonowi! Inny człowiek, jak ja naprzykład, byłby natychmiast pojechał do domu, bo każdy z nas przygotowany jest na jakieś nieszczęście. Johnston tymczasem wiedział dokładnie, że ten telegram może dotyczyć tylko odesskich cen żyta... przypominasz pan sobie, panie Mulwad? I później tak samo spokojnie złożył swoją przysięgę. Ludzie tego rodzaju są szczęśliwi; są już do tego wewnątrz uorganizowani.

W pokoju zapanowała cisza.

— A potem ta stacya telegraficzna tam w hotelu na górze? — ciągnął dalej dyrektor swoim drwiącym, zdziwienie wywołującym tonem. Siedzą tam, paplają, każą sobie przynosić jedną szklankę grogu po drugiej... a to, że owego wieczoru pomotali z jednym telegramem kosztowało pańską asekuracyę, panie Thesen, dwadzieścia siedm tysięcy koron. Musiał ich Johnston na dobre śniadanie zaprosić...

Obecni wymieniali między sobą zdziwione spojrzenia Czyżby on rzeczywiście myślał tak, jak mówił.

— Tak, była to rzeczywiście dziwna historya — podjął Harrestad cichym głosem. — Gdyby się nie wiedziało...

— Pan i Johnston stoicie w tym względzie każdy po innej stronie oceanu... pan mianowicie znajdujesz się w Ameryce! — przerwał mu Bauernberg donośnym głosem. — Gdyby to był Harrestad, to z pewnością wachałbym się wypłacić mu na jego uczciwą twarz dwadzieścia siedm tysięcy koron, chociażby przysiągł na biblię i na koran.

— Pańskie bezmyślne próby stania się dowcipnym — zasyczał Harrestad, ale w tej chwili umilkł, gdyż w drugim pokoju dały się słyszeć głosy Johnstona i nauczyciela.

Dyrektor z miną wojowniczą zwrócił się ku drzwiom.

W tej chwili weszli przez nie Johnston i nauczyciel, prowadząc ożywioną rozmowę.

Dobry wieczór — powitał Johnston obecnych; strzepywał śnieg z czapki i rozglądał się dokoła. — Ach, Bratt, jesteś tu... Rzeczywiście nie wiem, co mam powiedzieć o tym lokalu. Wygląda, jak gdyby nie stało czasu do należytego osuszenia farb na ścianie... tak ci było spieszno sprowadzić się tu z twojemi ruchomościami. Za dziesięć, piętnaście lat, gdy klub dostatecznie się tu wżyje, będzie tu może tak swojsko, jak było u pani Michelsen... Czy można przysiąść się do twojej partyi?

Thesen skinął głową komicznie i pociągnął dobry haust grogu. Nie uszło jednak uwagi dyrektora, jak twarze wszystkich się rozjaśniły Jego ptasie oko dostrzegło, z jakim pospiechem inspektor dróg z rozpromienioną twarzą przyskoczył ku Johnstonowi i pomagał mu zdejmować narzutkę, spostrzegło także Bauernberga, który stał w kącie i drwiąco się uśmiechał,

— Mówiliśmy właśnie o tobie, Johnstonie — zaczął dyrektor wyzywającym tonem, gdy Johnston zbliżył się do jego stolika. — Mówiliśmy o twojem szalonem szczęściu, gdy ubezpieczałeś Konkordię. — Mrugnął trochę złośliwie okiem i rozparł się na krześle. — Wyjaśniałem że to szczęście, które zawsze ci sprzyja, polega na twojej szczególnej właściwości. I wówczas nie wątpiłeś ani chwilę, że telegram dotyczy żyta odesskiego.

— To właśnie było mojem szczęściem.

— Widzisz, widzisz Czyż nie jest zupełnie tak, jak ja mówię? Ty mógłbyś w najlepszej wierze dać twoje zbawienie w zakładnika, gdyby nawet telegram znajdował się w twojej kieszeni. Rzeczywiście można ciebie nazwać faworytem szczęścia.

Johnston przez chwilę milczał, jakby popadł w zadumę. Lecz zaraz odparł:

— I w tem może być coś z prawdy.

— A pamiętasz pan, panie Thesen, jaki on wówczas był stroskany. Burze szalały po morzu i zewsząd przychodziły doniesienia o katastrofach okrętów. Jakże różne są ludzkie usposobienia. Pierwsze, o czem jabym pomyślał, byłoby to, że przecież i mój okręt mogło spotkać nieszczęście.

— Nie rozchodziło się o to, czego Johnston obawiał się lub co przypuszczał, ale tylko o to, co Johnston wiedział — wyjaśnił adwokat Gaarder.

Tak, tak, naturalnie — rzekł dyrektor uszczypliwie i rzucił adwokatowi kłujący wzrok -- i na tem właśnie polega jego szczęście. Zamiast, aby usposobienie jego przynagliło go do natychmiastowego udania się do domu, aby się przekonać, jakiego rodzaju są nadeszłe wiadomości, popchnęło go po prostu do Thesena. Jego dusza nie żywiła żadnych podejrzeń!

-- Przecież to naturalne, że nie miałem żadnego przeczucia o nieszczęściu — rzekł Johnston krótko. Zdawało się, że formalnie chce się wydrzeć od cisnących się mu myśli.

Rozmowa zwolna przeszła na karty i grano już, nie prowadząc rozmowy z grą niezwiązanej. Ale duszna jakaś atmosfera zaległa w klubie; przerywały ją tylko chwilami głośniejsze zapowiedzie gry.

(C. d. n.)

zmarłym przed trzema miesiącami Jerzym Jakkowskim, zakupiło od wdowy po nim utworzone w tym celu akcyjne towarzystwo, do którego funduszów dostarczyli Niemcy hakatyści, chcąc w ten sposób to popularne i w szeroki lud idące wydawnictwo wziąć w swoje ręce. Liczą także, że nie tylko zatruwać będą duszę ludu polskiego, ale także zbierać ogromne zyski z Królestwa, z Galicyi a nawet od Polaków z Ameryki. Otóż *Gazeta Grudziądzka* zawczasu przestrzega przed wszytkiemi wydawnictwami, jakie wyjdą z poręki owego hakatystycznego towarzystwa, które się podszyło pod uczciwą dotąd firmę.

Z martyrologii dzieci polskich.

Straszną historyę opowiada w *Wielkopolaninie* pani Katarzyna Gawarecka z Rataj pod Poznaniem.

Oto w środę dnia 19 marca był inspektor szkolny w szkole tamtejszej i poddał dzieci egzaminowi z rachunków, który podobno nie wypadł zbyt zadowalniająco. Krótko po odejściu inspektora szkolnego obił nauczyciel Szwarc syna pani Gawareckiej, Franciszka, chłopca 12 letniego, w następny sposób:

Najpierw otrzymał chłopiec kilka łap, następnie kazał nauczyciel dzieciom ręce na stole położyć

Gawarecki nie trzymał rąk według przepisu nauczyciela, ponieważ ma jednę rękę złamaną i trzymanie ręki według przepisu nauczyciela sprawia mu trudność. Nauczyciel przywołał chłopca do siebie i zapytał go, czy rozumiał, jak ma ręce trzymać? Gdy chłopiec odpowiedział, że rozumiał, uderzył go nauczyciel 3 razy po twarzy bardzo silnie, chłopiec skutkiem uderzenia potoczył się tak, że nauczyciel musiał go podtrzymać.

Następnie kazał nauczyciel chłopcu iść na miejsce, a gdy chłopiec znowu nie trzymał rąk podług przepisu, nauczyciel powtórnie uderzył chłopca kilka razy w twarz. Gdy chłopiec, postawiony przy drzwiach, czy też przy ścianie, oparł głowę, która go bolała, nauczyciel żądał, aby głowę trzymał prosto Chłopiec tłumaczył się, że go głowa boli, wtedy nauczyciel po raz trzeci uderzył go w twarz, szarpał za piersi i nawet trzciną uderzył w głowę w pobliżu ucha. Chłopiec rozchorował się, szczęki mu tak obrzękły że jeść wcale nie mógł. Sprawa skierowaną będzie na drogę sądową.

Sprawa Grimma.

Znany niemiecki pisarz wojskowy Rogalla v. Bieberstein omawiając zdradę Grimma, mianowicie, że on Niemcom i Austryi sprzedał przeciw Niemcom skierowane plany operacyjne rosyjsko-francuskie, ułożone swego czasu przez szefa sztabu jeneralnego francuskiego Boisdeffre'a i szefa rosyjskiego sztabu jeneralnego Obruczewa, powiada, że jest to ciężki cios dla rosyjskiej obrony krajowej, bo w tych planach, zdradzonych dziś Niemcom, nie można już znaczniejszych poczynić zmian, ani ich poprawić w ten sposób, żeby zmylić niemiecki sztab jeneralny.

Zdradę Grimma miano wykryć w sposób następujący: Szef sztabu generalnego Herszelmann, polecił był niedawno, przynieść sobie z archiwum, będącego pod opieką Grimma, jakąś paczkę planów. Przeglądając pojedyncze karty, znalazł on między niemi, zupełnie niespodziewanie, fotografię młodej, przystojnej kobiety, w formacie gabinetowym. Na kartonie wybita była firma jednego z fotografów w Charkowie. Tknięty jakiemś przeczuciem, Herszelmann posłał znalezioną fotografię policyi charkowskiej, która dowiedziała się od fotografa o nazwisku owej damy. Była nią wdowa po pułkowniku pani B., znana w Warszawie ze swych częstych wycieczek za granicę

Równocześnie jeden z generałów, przeglądając ten sam zwój planów, zauważył na jednej z kart dziwne jakieś plamy, które jak się po bliższem zbadaniu okazało, pochodziły z powalania karty przetworem chemicznym, używanym przez fotografów. Widocznem było, że plany te znajdowały się w jakiemś atelier fotograficznem, gdzie przypadkowo uległy powalaniu. Przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu damy, której fotografię między planami znaleziono i zauważono w niem powiększenie jej portretu, dokonane w drodze fotograficznej z gabinetowej fotografii, znalezionej w planach. Na powiększeniu tem, była firma jednego z pierwszorzędnych fotografów stolicy sąsiedniego mocartwa.

W najwyższej tajemnicy przeprowadzone śledztwo, w ciągu już dni kilku, po nitce doprowadziło do kłębka. Okazało się, że Grimm wynosił z archiwum zwoje oryginalnych planów, kochanka jego, pani B. wywoziła je corychlej za granicę, tu je fotografowano i natychmiast jej zwracano, tak, że w ciągu dni 4 plany znowu na swojem miejscu w archiwum się znajdowały. Przy sposobności jednej z takich wycieczek, próżna pani B. pragnąc mieć powiększenie swojej własnej fotografii, załączyła ją do zwoju przewożonych przez się planów. Zrobiono jej to, czego chciała i wraz z planami przesłaną fotografię jej zwrócono. Fotografię tę zapomniała ona później wyjąć ze zwoju, tak, że ona wraz z planami poszła do archiwum, a w dalszym ciągu wpadła w ręce szefa sztabu i wykrycie zdrady Grimma spowodowała.

Ruchoma świątynia.

Amerykanie od dawna zadziwiają świat swemi fenomenalnemi, jakby z bajki wysnutymi budowlami. Technicy amerykańscy zdobywają się na najśmielsze pomysły, i w lot je przeprowadzają. O nowym niemal cudzie w dziedzinie budownictwa donoszą nam teraz z Chicago: W pobliżu tamtejszego kościoła św. Emanuela wzniesiono niedawno olbrzymi hotel Metropolitan. Już po niewczasie przekonano się, że wieża świątyni zasłania najpiękniejsze ubikacye hotelu do tego stopnia, iż stały się zupełnie bezużyteczne. Pomysłowy właściciel hotelu, zasięgnąwszy opinii znawców, wystąpił wobec probostwa z propozycyą.. przeniesienia na własny koszt kościoła na inne miejsce. Zarząd kościoła chętnie zgodził się na to, gdyż kościół przez przesunięcie miał otrzymać lepsze niż dotąd położenie.

Przedsięwzięcie właściciela hotelu było rzeczą ze stanowiska sztuki technickiej bardzo śmiałą: rozchodziło się bowiem o przeniesienie na inne miejsce olbrzymiej budowli, nie opartej wewnątrz na kolumnach: najdrobniejsza pomyłka przy przesuwaniu kościoła mogła spowodować zawalenie się gmachu i śmierć ludzi, przy tej pracy zajętych. Kościół ów zbudowany jest z kamienia ciosowego. jest 29 metrów szeroki a 49 m. długi, fronton dosięga 31 m. wysokości, wieża 68·6 m. wysoka i w większej połowie zbudowana z masywnego kamienia. Kolos ten waży 133.000 centnarów, a miał być przesunięty o 15·3 metrów. Trudnosci przedsięwzięcia były i dlatego bardzo wielkie, ponieważ kościół nie był całkiem prawidłowo zbudowany i miał liczne, architektoniczne błędy.

Bez wielkich zabiegów znalazł właściciel hotelu dwóch przedsiębiorców t. zw. *House movers*; ci za złożeniem odpowiedniej kaucyi zabrali się do pracy, której szczegóły bardzo interesujące zajmują tylko fachowca. Na tem miejscu wystarczy powiedzieć, że dla podniesienia budowli o 13 milimetrów było wprowadzonych w ruch równocześnie 1276 wind śrubowych, które funkcyonowały nadzwyczaj powoli. Przy tej czynności zajętych było 150 robotników; pod dozorem każdego z nich było 8 do 10 wind. Za daniem sygnału każdy robotnik przechodził od jednej windy do drugiej i dokonywał każdorazowo ćwierć obrotu. Z kolei przystąpiono do właściwego przesuwania w kierunku horyzontalnym, do czego użyto ciężkich belek, ułożonych równolegle od północnej strony kościoła; przy tej czynności było w ruchu 60 wind śrubowych.

Całe to niemal nadludzkie dzieło powiodło się znakomicie; w przeciągu sześciu dni świątynia znalazła się na innem miejscu. Przy przesuwaniu nie było prawie żadnego trzęsienia, o czem świadczy to, że nie zauważono nigdzie odpadnięcia tynku. Śmiałe to, szczęśliwie dokonane przedsięwzięcie uważają znawcy za arcydzieło sztuki technicznej.

B. Ch.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28. Marca 1902.

Kalendarzyk.

W sobotę 29 marca Wielka sobota, gr. gat. Sawyna 16 marca. Wschód słońca 5·52, zachód 6·18. Kalendarz słowiański Zdzisława.

W niedzielę 30 marca Wielkanoc. Kwiryna M. — gr. kat. 17 marca Ałeksa P. Wschód słońca 5·50, zachód 5·20. Kalendarz słowiański Szukosława.

W poniedziałek 31 marca Wielkanoc Balbiny P. — gr. kat. 18 marca Kiryła A. — Wschód słońca 5·48, zachód 6·21. Kalendarz słowiański Dobromira.

„Gazeta Narodowa" ze wszystkich pism lwowskich najpóźniej jest drukowaną, bo aż o godz. 7 wieczorem tj. przed samem odejściem pociągów ze Lwowa, czyli przynosi swoim prenumeratorom prowincyonalnym najwcześniej wiadomości, bo wszystko, co się we Lwowie stało do godz. 7 wieczorem, a w Wiedniu i gdzieindziej do godz. 5 wieczorem, o której to porze redakcya *Gaz. Nar.* ma ostatnie telefoniczne doniesienia z Wiednia.

Pieniądz. W pierwszych dniach kwietnia prócz poprzednio już zapowiedzianej powieści Anatola Krzyżanowskiego: „Ogniwa" — zaczniemy drukować najnowszą powieść Ludwika Stasiaka: „Pieniądz". Osią tej powieści Stasiaka jest febris aurea, która zabija talent artysty, natchnienie muzyka, prowadząc duszę twórczą i od Boga pomazaną na bezdroża. Bohater powieści, muzyk Dora, przyszedłszy zbrodniczą ręką do posiadania kapitału, stara się zagłuszyć sumienie najpierwotniejszymi doktrynami demagogii i komunizmu, aby w końcu wyczerpany, złamany, zbolały oddać to, co nieuczciwie zdobył, wrócić do wiary w Boga, do etyki Chrystusowej.

Zapiski osobiste Eksc. Apolinary Jaworski bawi we Lwowie.

Mianowania. Minister kolei zamianował st. kom. bud. J. Fabiego z N. Sącza naczelnikiem ogrzewalni w Rzeszowie, rew. J. Czarneckiego w Stanisławowie kontrolorem taryf tamże. A. Ekiert naczelnik w Lipnicy przeniesiony w tym samym charakterze do Żydaczowa, a K. Wiliński, naczelnik w Żydaczowie do Lipnicy dolnej.

Minister oświaty zamianował pom. naucz. szkoły zawodowej w Sułkowicach A. Gutkowskiego naucz. w X kl.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatk. w IX kl. E. Klimkiewicza, W. Makarewicza, K. Bartha, S. Soleckiego, S. Wodzińskiego K. Krasińskiego, M Podhalicza, K. Krężlewicza, S. Grotowskiego i J. Tułeckiego. dalej kontrolorami podatk. w X. kl. M. Tarsę, E. Niżankowskiego, S. Czernikowskiego, J. Pasiecznickiego, J. Michalika, W. Jecha, W. Ilasiewicza, J. Litwińskiego, J. Sarmę, J. Podwyszyńskiego, W. Krupińskiego, M. Czernika, E. Liebharta, S. Wasylkiewicza, K. Łonickiego, A. Maskowicza, W. Mażewskiego i T. Witoszyńskiego, następnie oficyałami podatkowymi w X. kl.: K. Łukowskiego, A. Piechowicza i T. Daszyńskiego, tudzież adjunktów podatkowych: W. Niżankowskiego. M. Markowskiego, M. Nowaka, K. Wałęgę, I. Repczyńskiego, W. Doraua, H. Iwanickiego W. Rudermanna, W. Ochędnszkę, S. Horniaka, I. Piseckiego, A. Szczęsnego, F. Hawrana, T. Gawańskiego, W. Wcisłowskiego, T. Konika. A. Ornsteina, P. Galskiego, J. Węgrzynowicza, T. Lepuckiego, J. Rożałowskiego i T. Bieniasza; wreszcie adjunktami podat. w XI kl. D. Ohara, J. Skurę, W. Czernaya, E. Michałowskiego, J. Klimka, T. Makucha, St. Smoluchowskiego, Wł. Kiekisza, M. Dębca, Stefana Greczeka, Piotra Stycznia, Marcina Słysza, Edwarda Chandlera, A. Fischmanna, M. Jasińskieg, A. Wieniawskiego, I. Jeniszewskiego, W. Rybackiego, I. Zagodzica, J. Kolpyego, J. Dowbeckiego, R. Rudnickieg, J. Mestl, S. Czopanowskiego, E. Altheima, F. Waśkowa.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował asystentami kancel. kancelistów: Izraela Mendla Händla w Krakowku i Edwarda Franciszka Bielawskiego w Rohatynie, obydwóch dla Lwowa, tudzież Michała Kuceryka w Dynowie, dla Przemyśla i Józefa Stesłowicza w Tarnopolu, dla Tarnopola.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łac. Referentem Konsystorza został zamianowany ks. dr. Alojzy Jougan. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Lasowie otrzymał ks. Józef Kratochwil; na Kozowę ks. Michał Konarski. Administratorem w Podhorcach zamianowany ks. Jan Jachimowicz. Przeniesieni: ks. Józef Jarek, wikaryusz z Koropca do Monasterzysk; ks. Władysław Wolańczyk z Monasterzysk do Koropca; ks. Anzelm Wawrzaszek, Zakon. OO. Franciszkanów do Horyńca.

Dyecezya przemyska ob. łać. Odznaczeni Expositorio canonicali: ks. dr. Stefan Momidłowski, prof. teol.; ks. dr. Władysław Kochowski, prof. teol.; ks. Jan Ingram, notaryusz Konsystorza biskupiego. Zamianowany ekspozytem w Łętowni ks. Jan Rurka, wikary ze Stanów. Przeniesiony ks. Jan Gałuszka z Jerzego do Stanów.

Ślub p. Stanisława Boguckiego, artysty teatru Nowości w Warszawie z panną Różą Rapacką odbędzie się 1 kwietnia w Warszawie.

Kronika lwowska.

Święcone u prezydenda miasta. Pp. Małachowscy przyjmować będą w niedzielę, w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych począwszy do godz. 1 w południe.

Przyjęcie świąteczne u dyrektora kolei p. Wierzbickiego odbędzie się w niedzielę w południe.

Nagłą śmiercią zmarła we czwartek po południu posługaczka Katarzyna Kwiecińska licząca lat 54, przy ul. Łyczakowskiej 40.

Samobójstwo. We czwartek po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, Stanisław Radziejowski, ukończony prawnik, liczący lat 30. Powodem samobójstwa były, zdaje się, fatalne stosunki finansowe.

Śnieg obfity, w dużych, wilgotnych płatach, padał dziś przez całą noc we Lwowie. O świcie począł śnieg topnieć.

Rabunek. We czwartek około godziny pół do 9 wieczorem napadło czterech drabów obok parku Stryjskiego wóz handlarza z Rozdołu Abrahama Judasa i zrabowało mu dwa worki tytoniu wartości około 200 koron.

Ruch handlowy przedświąteczny rozwinął się i jest w całej pełni. W handlach korzennych znaczniejszych, np. Szkowrona, Musiałowicza, Markiewicza, ścisk taki, że do lady przecisnąć się nie można. Podobnie i w cukierniach Bienieckiego, Czudżaka i Sp., Wierzbickiego i t. d. drzwi się nie zamykają. W sklepach galanteryjnych, towarów bławatnych, również ruch ożywiony.

Z przyjemnością zaznaczamy, że kupcy lwowscy stwierdzają, że jakkolwiek ruch przedświąteczny nie jest jeszcze tak ożywiony, jak by tego pragnęli, to jednak w porównaniu z ruchem zeszłorocznym znać w nim pewien postęp. Oznaczałoby to, że poczynamy zwolna wydobywać się ze smutnego położenia finansowego, w jaki przed kilku laty po znanych krachach popadliśmy. Oby ten wniosek w całej pełni się sprawdził.

Najmniej zadowoleni są kupcy towarów bławatnych. Mówią: ludzie kupują wiele, ale materyały tanie. Oznaczać to jednak może, że spraktycznieliśmy

Towary krajowe znajdują dużo więcej popytu niżeli w latach dawniejszych.

Między cackami po wystawach dużo widzimy ładnych rzeczy, a wszystko w „stylu secesyi". W stylu tym pracuje nawet jedna cukiernia, Czudżaka i Sotschęka. Wystawiła ona torty, ozdobione secesyonistycznie, modelowanemi w tym stylu główkami z czekolady; są to rzeczy bardzo ładne. Dodać trzeba, że wyrobione są we własnej pracowni, podobnie jak i przyozdobienia innych tortów są własne. Jak najmniej fabrykatów i pomysłów obcych, jest hasłem tej firmy, a jeżeli czerpie skąd wzory, to z Warszawy, której cukiernictwo głośne jest na cały świat. Wykonała więc szereg placków warszawskich.

Cukiernie pp. Knapa i Kruszyńskiego, jakoteż Wierzbickiego chwalą sobie również obecne święta. Firmy te mają zawsze ogromnie liczne zamówienia z prowincyi.

Magazyny Schayerów i Mikołaja Ludwika w wielkim tygodniu są pełne kupujących, ale tylko drobiazgi. Materye na suknie świąteczno-wiosenne jeszcze na początku miesiąca zakupione a jedynie krawcowe mozolą się w obecnej chwili, aby na wielką sobotę wieczór koniecznie były gotowe.

W wielki piątek w południe — w którym to dniu małżonki uwolnione są od zadysponowania obiadu dla męża — handle korzenne, w których istnieje także pokój dla śniadań—pełne były śniadankowiczów. U p. Alberta Szkowrona, mimo doskonałej zawsze usługi, z powodu tłoku, zaledwie można się było doprosić wybornego kawioru, marynaty itp. specyfików postnych.

W pokojach śniadaniowych Musiałowicza i Zadurowicza rojno i gwarno było aż do jakiejś godziny 4 popołudniu—biura bowiem były w wielki piątek popołudniu niemal wszystkie zamknięte, a do domu nie było po co wracać, chyba celem zawadzania w pieczeniu bab i tortów, lub robieniu świątecznych porządków.

Rozmaitości.

Sprawa Stillera. Najwyższy trybunał we Wiedniu, który na skutek sprzeciwu lwowskiej prokuratoryi zajmował się onegdaj głośną sprawą Stillera, uznał go niewinnym.

Aresztowanie w Aleksandrowie. *Kuryer poznański* pisze; Z Torunia donoszą, że aresztowano w Aleksandrowie pogranicznem trzech wyższych oficerów rosyjskich, którzy, jadąc z Warszawy, chcieli się przedostać przez granicę. Aresztowani byli zaopatrzeni w paszporty, opiewające na ojców, czy opiekunów popisowych niemieckich, którzy jechali jako poddani niemieccy na stawkę odbywającą się obecnie w Toruniu. Jak pilnie strzegą obecnie granicy, dowodem tego aresztowanie tego samego dnia pewnego Polaka z Rygi, którego wzięto za Niemca, ponieważ miał przy sobie egzemplarz *Rigaer Zeitung* Po sprawdzeniu, że aresztowany jest Polakiem i katolikiem, wypuszczono go natychmiast na wolność i grzecznie przeproszono.

Drugi książę pruski wybiera się do Ameryki. Paryzki *Journal* otrzymał telegram z Berlina, donoszący, że 28 kwietnia przybędzie do Nowego Yorku trzeci syn cesarza Wilhelma, Adalbert, odbywający służbę przy marynarce. Z Nowego Yorku uda się ks. Adalbert do Waschingtonu, gdzie złoży wizytę prezydentowi Rooseltowi. Przyjęcie gościa pruskiego będzie prawdopodobnie jeszcze bardziej chłodne od przyjęcia brata cesarskiego, gdyż Amerykanie mają tych wizyt pruskich już powyżej uszu. Roosweltowi i jego córce ani w głowie rewizytować tych nieproszonych gości.

Bratobójstwo. W Cassero, koło Ankony poróżnili się we winiarni dwaj bracia Augusto i Domenico Linta; rozchodziło się o pieniądze. Augusto ugodził brata kijem dwa razy w głowę tak silnie, że Domenico na miejscu wyzionął ducha. Bratobójcę aresztowano.

Jak obliczyć szybkość pociągu. Czasopismo *Stein der Weisen* podaje łatwy sposób obliczenia szybkości pociągu: należy tylko zapamiętać liczby: 22, 33, 44. Otóż, jeżeli szyny kolejowe mają długości po 6 metrów, w takim razie należy zrachować liczbę stuknięć koła wagonowego na połączeniach szyn w ciągu 22 sekund i otrzymana liczba będzie oznaczała liczbę przebieżonych przez pociąg kilometrów na godzinę. Jeżeli szyny mają po 9 metrów długości, to trzeba liczyć stukanie w ciągu 33 sekund, gdy zaś długość szyny wynosi 12 metrów, to do obliczeń trzeba użyć 44 sekund. Szyny wyrabiane są tylko w tych trzech długościach.

Bezecni rodzice. Do dziennika *Lombardia* telegrafują, że w mieście Mortara (Włochy połud.) skutkiem doniesienia anonimowego karabinierzy przeprowadzili onegdaj rewizyę w mieszkaniu małżonków Luigi Lissoni. Oczom ich przedstawił się straszny widok: w ostatnim pokoju zobaczyli 10-letniego chłopaka, Dantego Lissoni, którego rodzice przywiązali do nóg wielkiego stołu, nogi dziecka były skute łańcuchem, a dla pewności przymocowane do olbrzymiej kłody. W tej strasznej pozycyi pozostawał od miesiąca. Jedynem pożywieniem był dlań: suchy chleb i woda. Podłoga pokryta była ekskrementami, podobnie jak ciało nieszczęsnej ofiary. Niecnych rodziców uwięziono; ludność w oburzenia chciała ich poszarpać i zarzucić kamieniami. Dziecko przewieziono do szpitala i lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

„Herrschen wollen wir in der Welt". Jenerał pruski Liebert był gubernatorem niemieckiej Afryki wschodniej, ale nie długo tam popasał. Mianowano go dywizyonerem w Brandenburgu, gdzie peroruje o polityce kolonialnej, weltpolityce i alldeutscheryzmie. Temi dniami był on na „wieczorze niemieckim", wyprawionym przez kilka stowarzyszeń i tam miał mowę, w której w alldeutscheryzmie tak dalece się zagalopował, iż prawił za profesorem Weberem z Fryburga, że zjednoczenie Niemiec — to tylko żart, to tylko figiel młodzieńczy, którego się naród na stare lata dopuścił i który tak jest kosztowny, że lepiej było go zaniechać, jeżeli nie ma być zaczątkiem weltpolityki niemieckiej. I między innemi ryknął (pozostawiamy tekst niemiecki): „Wir sind ein aufsteigender Volk, ein Herenvolk und herschen wollen wir in der Welt". Całą tę mowę ogłoszono drukiem: co też rząd na nią powie?

Królewski obiad dla 500,000 ubogich, który ma być dany w dniu koronacyi, zajmuje nietylko ubogich Londynu, lecz i sfery wykonawcze. Urządzenie takiego bankietu przedstawia trudności nielada. Zamierzono początkowo ugościć ubogich w Hyde Park, ale rzeczoznawcy obliczyli, że ustawienie ławek pociągnęłoby za wielkie koszta, więc zapewne będą urządzone przyjęcia w szkółkach ludowych. Król Edward poniesie sam koszty w sumie 50,000 ft. szt. Jadłospis już ułożony; będzie się składał z czarki zupy, 2 uncyj cielęciny z 4 uncyami kartofli, 4 uncyj rosbefu z 4 uncyami kartofli, 2 uncyj kapusty, 4 uncyj ryżu, tapioki albo plumpuddingu na osobę; chleb a discretion. Burmistrzowie rozmaitych dzielnic Londynu zajęci są obecnie wysyłaniem cyrkularzy do opiekunów ubogich, duchownych, nauczycieli i t. p., wzywając ich, aby wskazali, kto wart jest być królewskim biesiadnikiem. Wiele firm ofiarowało się dostarczyć kawy herbaty, tytoniu, lemoniady, owoców. Podczas jubileuszu królowej Wiktoryi, monarchini nie ponosiła kosztów obiadu, wydanego w jej imieniu na 400,000 ubogich; fundusz na ten cel zebrany został drogą składek. Myśl urządzenia takiego bankietu wyszła od ówczesnej księżnej Walii, dzisiejszej królowej Aleksandry, która ofiarowała 100 ft. szt Sir Lipton dał bezimiennie 25,000 ft. szt.

Miss Stone przejeżdżała we czwartek przez Wiedeń do Londynu, aby stamtąd udać się do Ameryki. Przez Wiedeń przejechała z dworca kolei państwowej na dworzec kolei „Westbahnhof". Korespondent *Neues Wiener Tagblattu* interwiewował ją podczas tej jazdy z jednego dworca na drugi. Z całej rozmowy jest najciekawsze oświadczenie miss Stone, że jest jak najmocniej przekonana o niewinności pastora Żilki, który, jak wiad mo, znajduje się pod zarzutem, że był w zmowie z rozbójnikami, którzy miss Stone i jego żonę porwali.

Tołstoj. Z powodu doniesienia *Berliner Tagblattu*, iż dr. Bertelsohn, który przez dłuższy czas bawił u chorego Lwa Tołstoja, miał się pesymistycznie wyrazić o stanie jego zdrowia, dr. Bertelsohn w telegramie do *Neue Wiener Tagbl.*, zaprzecza temu, twierdząc, iż nietylko nigdy nie zapowiedział rychłej śmierci Tołstoja, lecz owszem wyrażał się zawsze korzystnie o przebiegu jego choroby.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Cetynia 28 marca. Książę Mirko powrócił tu wczoraj. Wszystkie donoszenia o tem, jakoby ślub jego miał się odbyć w Belgradzie, są nieprawdziwe. Ślub odbędzie się w Cetynii. Termin jego nie jest jeszcze oznaczonym.

Wiedeń 28 marca. W okolicy Semmeringu spadł tej nocy obfity śnieg.

Monachium 28 marca. Wszechniemiecki agitator i redaktor dziennnika *Odin* skazany został za oszustwo na ośm lat więzienia.

Celowiec 28 marca. Były agent Gradischa, pozostający w areszcie śledczym, zapalił w więzieniu na sobie suknie i zmarł po sześciu godzinach wskutek strasznych oparzeń.

Berlin 28 marca. Z Nowego Yorku przyszedł telegram, jakoby szeryf z Barbasloso doniósł, iż jeden z tamtejszych więźniów przyznał się, że miał udział w zamordowaniu Mac Kinleya.

Wiedeń 28 marca. W obecności cesarza, arcyksiążąt i dygnitarzy oraz ministrów odbyła się dziś w kaplicy w burgu uroczystość pasyjna złożenia do grobu ciała Chrystusa.

Belgrad dnia 28 marca. Ciekawą rezolucyą odpowiedzieli żandarmi serbscy na uchwałę studentów, którą potępiono postępowanie żandarmeryi i policyi podczas demonstracyi studentów przeciw senatowi. Rezolucya żandarmów, nosząca 250 podpisów opiewa: „Organa bezpieczeństwa publicznego mocno ubolewają, że słuchacze uniwersytetu, którzy postępowaniem swojem i uszanowaniem prawa wszystkim przyświecać powinni, wywołali onegdajsze rozruchy uliczne i z wielką szkodą dla powagi naszej najwyższej instytucyi kształcenia, zmusili do postąpienia z nimi jak z pospolitą hałastrą".

Norymberga 28 marca. Pociąg towarowy, który dziś w nocy wyjechał z Norymbergi, zderzył się na stacyi Kitzingen z innym pociągiem towarowym. Przy tem eksplodowała beczka spirytusu. 10 wagonów zostało zniszczonych a 5 znacznie uszkodzonych. Komunikacya będzie przez dłuższy czas przerwana. Ze służby kolejowej jeden jest ciężko a jeden lekko ranny,

Odpowiedzi redakcyi. Przew. ks. P. Garzelec w Bucniowie. Napisaliśmy do autora, aby podał Przew. Księdzu swój adres.

Zmarli.

Były dyrektor wiedeńskiego muzeum dla artystycznego przemysłu Storck, umarł wczoraj we Wiedniu.

G. F. Born, słynny „fabrykant" senzacyjnych romansów, umarł w Dreźnie.

We Lwowie Eustachy Starzyński, radca sądu kraj., lat 57.

*

Do znanego z swych „cudów" rabina husiatyńskiego wpada zrozpaczona żydówka.

— Ratuj rabi — woła ona wśród łkania — mój mąż zwaryował!

— Jakżeż się jego waryactwo objawia? — pyta rabi.

— Widziałam na własne oczy, jak on dziś rano jadł trefną kiełbasę, a potem całował katolicką mamkę.

Rabin pomyślał chwilę, pogładził siwą brodę i odpowiedział:

— Idź do domu, dobra kobieto, twój mąż nie jest jeszcze waryatem. Gdyby on jadł katolicką mamkę i całował trefną kiełbasę, wtedy byłby waryatem, ale tak to on jest całkiem rozumnym.

W kantorze.

Szef Już pięć minut po ósmej. Zwracam panu uwagę, że zaczynasz się spóźniać.

Pomocnik. Tak, ale za to też wcześniej wychodzę.

Szef. A, to co innego!

Ze stowarzyszeń.

Wskutek reskryptu prezydyum namiestnictwa z 5 marca br. i reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z 28 lutego br. doręczono kraj. Związkowi ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, w dniu 26 bm. medal i dyplom honorowy, przyznane z okazyi urządzonej w Berlinie w roku zeszłym międzynarodowej wystawy straży pożarnych.

Biura Banku dla handlu i przemysłu, jak corocznie, tak i obecnie, w wielki piątek i w wielką sobotę zamknięte będą po południu. Godziny urzędowe od 9—1.

Colosseum Thorna. Od 16 marca nowy wspaniały i zabawny program. Małecki, słynny prestidigator. Les Diess's najznakomitszy duet francuski. Revelton-Selina Trio, najlepszy akt siłaczy na wiszących linach. The five Jaggling Johnsona, największa senzacya amerykańska. Marcelli, naśladowca instrumentów. Nusza Melitta subretka polska. Zetto, komiczny żougler. La belle Violetta subretka francuska. Amerykański Bioskop.

Codziennie o godz 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 popołudniu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Ciasto wypieku domowego.

Dzień wczorajszy był jednym z najokropniejszych w mojem życiu.

Już wczesnym rankiem obudziło mnie konwulsyjne szarpanie czyichś rąk za moje nogi.

Żona, jak zawsze, słodka i uśmiechnięta, po zmąceniu mi snu, rzekła uprzejmie:

— Mój drogi, wstań, ubierz się i idź na miasto.

Spojrzałem w okno. Deszcz ze śniegiem, termometr wskazywał obniżenie się temperatury.

W taką pogodę?

Usłyszałem odpowiedź:

— To weź parasol.

— A harbata?

— Napijesz się w cukierni.

W poczuciu wyrządzonej mi niesprawiedliwości, ukryłem się pod kołdrą aż po uszy i w naiwności mego ducha myślałem, że znajduję się w położeniu armii, która znalazła kryjówkę w twierdzy niezdobytej.

— Bo to, uważasz, święta zbliżają się i trzeba wytrzepać pościel.

Oznajmiłem, że do rzeczy, za któremi przepadam, należy i pościel nietrzepana.

Wtedy żona rozkazała słudze, dziewce nadzwyczaj barczystej i silnej:

— Weź Andziu trzcinę i trzep kołdrę na panu.

Za piątem uderzeniem wstałem i ubrałem się. Żona odzyskała wrodzoną sobie uprzejmość.

— Możesz powrócić dopiero przed wieczorem. W domu nie będzie obiadu, ponieważ piekę ciasto.

Włócząc się po ulicach wilgotnych, popadłem w bóle reumatyczne.

Przeziębiony i zgłodniały, stałem na rynku wpatrzony w tarczę zegara ratuszowego, a gdy nadeszła godzina wyzwolenia, pobiegłem do domu, który przez czas mojej nieobecności, zdążył zmienić się w piekło.

W gnieździe mojem zagościła furya.

Już w przedpokoju uprzedziła mnie sługa. Stąpając na palcach, jak przy łożu konającego, przyłożyła dwa palce lewej ręki do ust:

— Pst! Niech pan albo wyjdzie z domu, albo co?

Szepnąłem i ja wargami zbladłemi:

— A więc stało się?

— I jak jeszcze, proszę pana! Służyłam u rozmaitych pań i widziałam rozmaite zakalce, ale coś podobnego...

— Placki?

— Z plackami jeszcze pół biedy; zupełnie spaliły się i można było przynajmniej, zmieszane z popiołem, wyrzucić na śmietnik. Ale baby! Stróż powiedział, że jeżeli będę taką gliną śmietnik zaśmiecała, to odda sprawę do sądu.

Z sercem ściśniętem wszedłem do pokoju w tej pewności, że zastanę żonę pogrążoną we łzach i wyrywającą sobie palce u rąk ze stawów.

W rzeczywistości oczy miała suche, jak u osób, którym rozpacz odebrała możność płakania.

Rzekła głosem suchym, który mi odebrał wszelkie nadzieje:

— To trudno, musiało się raz skończyć. Rozumiesz pan, że pożycie nasze wspólne jest nadal niemożliwem. Ale byłam naiwnem, głęboko wierzącem dzieckiem. Byłam na wszystko głuchą i na wszystko ślepą. Osoby doświadczone mówiły mi, uprzedzały, przekonywały... To trudno. Przyszła nareszcie chwila rozwagi. Ujrzałam przed sobą przepaść.. Ale niemam żalu do nikogo...

— Wiesz co? Uprośćmy tę sprawę, rzeczywiście zawikłaną i ciemną. Ty sobie mów, a ja tymczasem pójdę i zamówię ciasto w cukierni.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera lwowska** wyjeżdża w drugiej połowie kwietnia, po ukończeniu sezonu do Krakowa i da tam jedno przedstawienie na dochód tow. kolejarzy, jak w roku zeszłym.

* **„Nad Nilem Niebieskim"**, opis wyprawy myśliwskiej Józefa hr. Potockiego do Sudanu, opracowany przez Józefa Sztolcmana, wyszedł w druku w ozdobnem wydaniu. Książkę zdobią liczne ilustracye p. Józefa Rapackiego.

* **Dr. Stanisław Szachowski**, nadzwyczajny profesor uniwersytetu lwowskiego, autor licznych prac z dziedziny prawniczej, wydał obecnie część pierwszą, obejmującą ośm arkuszy druku nowego dzieła „Dziedziczenie przeciw-testamentowe w prawie rzymskiem". Pierwsza ta część obejmuje pogląd ogólny na instytucyę przeciw-parlamentarną dziedziczenia i prawo a wolność testowania, a początek części drugiej omawia przeciw-testamentowe dziedziczenie wedle „ius civile".

* **Nowy utwór Papieża**. Drukarnia watykańska wydała nieznane dotychczas łacińskie poezye Ojca św., które Papież napisał z okazyi ubiegłych świąt Bożego Narodzenia.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popołudniu „Jaś i Małgosia" Humperdincka.

W niedzielę wieczorem po raz piąty: „Pan Wołodyjowski", opera w 3 aktach (libretto według powieści Henryka Sienkiewicza) przez Henryka Skirmuntta.

W poniedziałek o pół do 8 popołudniu „Wesele" Wyspiańskiego.

Wieczorem o godz. 7 „Latający Holendar" opera Wagnera.

We wtorek popołudniu o 3 „Zaczarowane koło“ L. Rydla.

Wieczorem o pół do 8 „Cyganerya“ opera Pucciniego.

W środę „Ruy Blas“ dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Dziady“ Mickiewicza.

W poniedziałek popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Sen nocy letniej“ Szekspira.

We wtorek popołudniu „Trójka hultajska“, wieczór „Dwie sieroty“.

W środę „Krzyżacy“ z powieści Sienkiewicza.

W czwartek „Sen nocy letniej“.

W piątek „Don Carlos“ Schillera.

W sobotę premiery: „Królowa bajka“ Tatarkiewicza, „Piękna ogrodniczka“ Krzywoszewskiego i „W słońcu“ Wysockiego.

Krwawe domina w ambasadzie francuskiej.

Petersburg 25 marca.

Hrabia Montebello, ambasador francuski przy dworze carskim nie trzyma się nad Newą wcale zwyczajów swego zwierzchniczego rządu; obcą mu jest prostota republikańska, która pozwala przeciętnemu obywatelowi w ubraniu codziennem składać wizyty nietylko ministrom ale i samej głowie państwa. Ambasador republiki francuskiej rozwija w swej rezydencyi w Petersburgu niesłychany, iście bajeczny przepych. Zabawy, rauty, bale u hr. Montebello przyćmiewają swym blaskiem zewnętrznym nieraz i same przyjęcia u dworu.

Na ostatnim balu w ambasadzie byli oboje carstwo; po krótkiem cercle r zpoczęły się tany. Wtem naraz wszystko osłupiało: dworacy i sędziwi dyplomaci pobledli. Oto w tańczące pary wmięszało się sześć postaci w czarnych maskach i czerwonych d minach. W okamgnieniu stanęli wszyscy jak wryci, skamieniali ze strachu. Czy to może nihiliści? Spisek? Co to będzie? — szeptano od ucha do ucha. Więcej niż jednej damie poczęło się ćmić przed oczyma i więcej niż jednemu dyplomacie dygotały łydki. Maski! Domina! na oficyalnem przyjęciu? Gospodarz domu skrzyżował ręce, mówiąc:

— Nie wiem co się stało! Nie pojmuję tego!

Krwawe domina nic sobie jednak nie robiły z zamieszania, szybko wmięszały się w towarzystwo, racząc gości uprzejmemi słowy.

To przynajmniej jacyś dobrze wychowani ludzie — rzekła księżna R.

Jeden z zamaskowanych poklepał siwowłosego dygnitarza po ramieniu, wymienił jego nazwisko, przypomniał mu jego dawne miłostki. Drugi znów szepnął do ucha pewnej hrabinie o krwi gorącej kilka słodkich słówek, od których zarumieniła się po same brzegi gorsa. Trzeci pospieszył do jednej starszej damy, aby ją z wielką ceremonią przedstawić jej... śmiertelnej nieprzyjaciółce. Towarzystwo poczęło się powoli uspokajać; wszyscy — wyłączając pary cesarskiej — bawili się jak nigdy; domina bowiem nietylko olśniewały gości złotym humorem i wykwintnym, ciętym dowcipem, lecz budziły zaufanie znajomością najgłębszych tajników życia towarzystwa dworskiego. Huczne oklaski ozwały się w wielkiej sali balowej, gdy jeden z zamaskowanych wziął za podramię młodego księcia, który się poświęcił służbie dyplomatycznej i został przydzielony do ministerstwa spraw zagranicznych, —i przedstawił go po wszelkiej formie własnemu jego szefowi. Tu nadmienić trzeba, że było rzeczą powszechnie wiadomą, iż książę, mimo przydzielenia go do nowego urzędu od szeregu miesięcy, nie uznał za stosowne choćby raz jeden pokazać się w ministerstwie.

Tajemnicze postacie jak się nagle ukazały, tak też i niespodzianie zniknęły z widowni. Na rozwiązanie zagadki nie było jednak trzeba długo czekać. Znaleźli się tacy, którzy dostrzegli, że domina powsiadały do powozów, które zdobiły herby rodziny cesarskiej, a księżna K. zawołała do hr. Montebello:

— Krwawym dominom towarzyszy honorowa eskorta kawaleryi. Hrabia uśmiechnął się z zadowoleniem mówiąc:

— O tym żarcie byli powiadomieni z góry sami cesarstwo, no i dla mnie nie było tajemnicą.

Zamaskowanymi byli: następca tronu wielki książę Michał, czterech innych wielkich książąt i następca tronu Buchary. Zabawy, jakie wyżej opisałem, można widzieć tylko u osoby tak dobrze widzianej u dworu, jaką jest hr. Montebello — *grandseigner i gentlhomme.* *L.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W pałacu pod Baranami odbędzie się u marszałka krajowego hr. A. Potockiego przyjęcie świąteczne w niedzielę w południe.

— Przed krakowskim trybunałem karnym odbyła się we czwartek rozprawa przeciw fotografowi Wilhelmowi Kleinbergowi i jego żonie o występek lekkomyślnej krydy. Na obronę swą przytoczył obwiniony, że kilkakrotnie przychodził z pomocą Janowi Szczepanikowi, gdy ten konstruował swe wynalazki, że stryj ich Ludwik Kleinberg i Szczepanik przyrzekli im prowizyę z dochodów z wynalazków, a nawet część prowizyi płacili. Obwiniony poczynił na tej podstawie zobowiązania, których potem nie mógł dotrzymać, bo przyrzeczonej prowizyi więcej nie otrzymał. Po wywodach obrońcy trybunał oddał sprawę do sędziego śledczego.

— Na dworcu krakowskim przychwycono we czwartek około 30 robotników wybierających się za fałszywymi paszportami na roboty do Prus. Fałszywych paszportów dostarczył im ajent emigracyjny Mikołaj Irza.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Posener Ztg.* zupełnie na seryo podaje śmieszną wiadomość, rzekomo telegraficznie nadesłaną jej z Warszawy, że przez „aresztowanie hr. Wielopolskiego (!!) i jego dwóch sióstr (?) rząd rosyjski zdaje się (!!) pochwycił ważny materyał „o związku między rosyjskim a polskim ruchem rewolucyjnym“. *Posener Ztg* kompromituje się tą wiadomością tak samo, jak przed rokiem, czy przed dwoma laty ówczesny pruski minister spraw wewnętrznych, Rheinbaben, gdy twierdził z miną znawcy rzeczy polskich, że Aleksander Wielopolski był — przywódcą ostatniego powstania polskiego.

— Między wydalonymi z Charlottenburga akademikami, czterech pochodzi z Galicyi: Orzechowski Stanisław, Sliwiński Wojciech, Drobner Bolesław i Gartner Rudolf.

— Ostatni polski asystent kolejowy w Poznaniu zostanie przesiedlony w niemieckie strony. Jest nim p. Barczyński, którego w „interesie służby“ wyślą od 1-go kwietnia do Frankfurtu nad Odrą. Nie jest to już zbyt młody człowiek, znajduje się bowiem w statecznym wieku kawaler, nie zajmował się nigdy polityką, a wypełniał sumiennie obowiązki służbowe.

— Wieś Komarniki, 1.600 morgów, o której kupno traktowała komisya kolonizacyjna, przeszła na mocy kontraktu, zawartego z panią Armin i pp. v. Treskow i v. Jagow jako przedstawicielami rodziny Armin, w ręce polskiej spółki parcelacyjnej rolników, do której zarządu należy mecenas Woliński i i. za cenę 175.000 marek.

— Na ręce p. Niegolewskiego, jako skarbnika komitetu wrzesińskiego, złożyła redakcya *Dziennika poznańskiego* kwotę 14.763 marek i 54 fen. jako resztę składek, które razem z poprzedniemi wynosiły 40 099 marek 16 fen. Na tem zamknął *Dziennik pozn.* składki na Wrześnię, a pieniądze nadesłane później przeznaczy na inny pokrewny cel.

— Założyciela i byłego redaktora *Gazety Ludowej* pana Karola Bahrkego aresztowano w Alzacyi i osadzono w więzieniu w Strassburgu. Ztamtąd przewieziono go do Ełku, gdzie oczekuje go nowy proces i ewentualnie więzienie za przestępstwa prasowe z lat dawniejszych. Pan Bahrke odsiedział w Strassburgu czteromiesięczną karę więzienia, na jaką skazany został za przestępstwo prasowe w r. 1898.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— *Praw. Wiestnik* ogłasza zmiany, które zaszły w prasie warszawskiej. Pozwolono wydawać *Gazetą ogłoszeń*, oraz *Informatora handlowego i przemysłowego*. Prawo wydawania tygodnika *Wędrowiec* przeszło na p. Juliana Guranowskiego, a *Drukarza i księgarza* na p. Wacława Ratyńskiego, ze zmianą tytułu na *Kuryerek warszawski i drukarski.* Wydawcy *Spiewu kościelnego* pozwolono przenieść wydawnictwo do Warszawy.

— Główny zarząd więzienny, wydał rozporządzenie, aby w więzieniach nie zatrudniano więźniów takiemi robotami, które oddawna są głównem zajęciem ludności miejscowej i okolicznej, oraz aby wzamian tych robót wyszukiwano nowe gałęzie pracy, nieznane dotychczas w danej okolicy. Rozporządzenie to wydano z powodu powtarzających się coraz częściej skarg, że praca więźniów wytwarza poważną konkurencyę drobnym rzemieślnikom.

Ostatnie wiadomości.

Z Moskwy nadeszła wiadomość drogą listu prywatnego, że za udział w ostatnich (d. 22 zm.) rozruchach studenckich w Moskwie, aresztowanych jest około t y s i ą c osób, w tem 700 studentów i 80 kursistek. Reszta to ludzie różnych stanów i zawodów, ktorzy ze studentami się zsolidaryzowali. Ci, których uwięziono na ulicy, skazani zostali na kary pomniejsze, do 3 miesięcy więzienia. Schwytani jednak w gmachu uniwersyteckim mają być zesłani na Sybir.

W zakładach naukowych w Warszawie, tak wyższych, jak średnich panuje absolutny spokój. Natomiast na prowincyi nie ustaje ruch pomiędzy uczniami gimnazyów.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya się chmurzy.

Wiedeń 28 marca. (Tel. pryw.) Artykuł napisany przez dr. Lemischa członka „deutche Volkspartei“, w którym on głosowanie dr. Piętaka nazywa postępowaniem prawidłowem i w którym przyznaje, że niemiecki Landsmannminister musiałby analogicznie postąpić, obalił jednym zamachem wszystkie dotychczas na ten temat wypisane i wygłoszone żałoby Niemców.

Niemcy, z którymi miałem sposobność mówić w tej sprawie, nie tają się z tem, że występ ich towarzysza wprawił ich w ambaras. Nie przypuszczają, żeby Niemcy istotnie przeszli w w obstrukcyę, przekonani atoli są o tem, że nawet pozorne markowanie opozycyi, na które już ze względu na wyborców, trzeba być przygotowanym, zmarnuje po świętach dużo czasu i pokrzyżuje lub co najmniej przesunie znacznie wszelkie kalendarya i program prac izbowych.

Decydującem dla całego rozwoju politycznego i parlamentarnego położenia po świętach będzie zachowanie się Niemców w obec wyborów delegacyj.

Trudności poważne przez Niemców w tej mierze czynione, mogą naprawdę położenie zaostrzyć.

Bruex 28 marca. (Tel. pryw.) Wolf zapowiedział na zgromadzeniu tu odbytem, że Niemcy nie chwycą się wprawdzie technicznej obstrukcyi, lecz wnioskami nagłemi przewieką rozprawy.

Wolf liczy się też z ewentualnością rozwiązania Izby.

Linc 28 marca. (Tel pryw) Tutejszy *Tagespost* przyznaje, że po mowie Demla nie można było myśleć o tem, żeby Polacy na korzyść Niemców usuwali się od głosowania.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 28. marca. Konferencye ministrów wspólnych celem przygotowania przedłożeń dla delegacyj, które, jak wiadomo, będą zwołane w maju, rozpoczną się we wtorek dnia 1 kwietnia po południu w ministerstwie spraw zagranicznych, pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego.

Budapeszt 28 marca. Biuro koresp. donosi: Szell, Lukacs i Horanszky wyjadą we wtorek do Wiednia na obrady z ministrami austryackimi nad preliminarzem wydatków.

Cheb (Eger) 28 marca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej postawił pewien radny jako naglący wniosek rezolucyę, która wbrew stanowisku Schönerera podnosi patryotyzm i wierność miasta dla tronu, z całą surowością potępia postąpienie Schönerera na posiedzeniu Izby posłów z d. 18 bm. i protestuje, pomimo tego że Schönerer jest obywatelem honorowym Chebu, przeciw wszelkim rakusom idenfitykowania z nim miasta. Alldeutscherska większość rady oświadczyła się przeciw temu wnioskowi i odrzuciła jego nagłość.

Stosunki w Tryeście.

Tryest 28 marca. Wydawca i odpowiedzialny redaktor pisma socyalistycznego *Avanti* otrzymali zawiadomienie ze strony namiestnictwa, że na podstawie rozporządzeń wyjątkowych zawiesza się wydawnictwo tego pisma na czas nie ograniczony.

Konflikt między rosyjskiemi ministrami.

Berlin 28 marca. *Berliner Tageblatt* donosi, że między rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych Sipiaginem a gubernatorem kijowskim Dragomirowem nastąpiło nieporozumienie. Mianowicie z powodu nader ostrego postępowania władz wobec studentów kijowskich i krwawych starć, jakie się tam zdarzyły, gubernator Dragomirow twierdził, że działał w myśl instrukcyi ministra Sipiagina, Sipiagin zaś temu zaprzeczył, jakoby kazał tak energicznie postępować, żeby aż krew się polała.

Dragomirow miał się skarżyć przed carem, a car okazał się bardzo niełaskawym dla Sipiagina. W następstwie Sipiagin podać się miał do dymisyi, a car tę dymisyę miał przyjąć.

Prinetti-Buelow.

Wenecya 28 marca. Minister spraw zagranicznych Prinetti, który tu przybył wczoraj, odwiedził dziś kanclerza Buelowa i zabawił u niego przeszło pół godziny. Następnie był z żoną na śniadaniu u Buelowa.

Rzym 28 marca. Do *Tribune* donoszą z Wenecyi, że rozmowa kanclerza Buelowa z ministrem Prinettim prowadzona była w tonie bardzo serdecznym. Z powodu, że rozmowy nie ukończono, odłożono dalszy jej ciąg do godz. 7 wieczorem w mieszkaniu Prinettiego.

Wenecya 28 marca. Wczoraj wieczorem wydał włoski minister spraw zagranicznych Prinetti obiad w Grandhotelu na cześć kanclerza Buelowa. Prócz obu wymienionych dygnitarzy i ich sekretarzy wzięli udział w obiedzie tym dwaj bracia Buelowa, małżonka ministra Prinettiego, niemiecki ambasador w Rzymie i Wedel z żoną, książe Lichnowsky, senator Blaserna. Hrabina Buelow i matka jej nie były na obiedzie ponieważ druga przy wysiadaniu z Gondoli upadła i odniosła lekkie obrażenie. Prinetti odjeżdża dzisiaj z powrotem do Rzymu.

Rzym 28 marca. Dzienniki zwracają uwagę, że termin wypowiedzenia trojprzymierza przypada na 12 kwietnia, a termin wypowiedzenia traktatów handlowych na ostatniego grudnia br. Wobec tego Włochy już obecnie muszą powziąć decyzyę.

Nowy włoski minister.

Rzym, 28 marca. Król mianował senatora Mikołaja Valenzano ministrem robót publicznych.

Parlament francuski.

Paryż 28 marca. Izba deputowanych 422 głosami przeciw 10 przyjęła wniosek, normujący dzień spoczynku w każdym tygodniu dla pracowników handlowych, urzędników państwowych, departamentalnych i komunalnych, jakoteż dla robotników przemysłowych.

Paryż 28 marca. W izbie deputowanych dep. Riccard zapytywał rząd w sprawie eksportu win francuskich i żalił się na wysokie cła, jakie na wina francuskie nałożyły: Anglia, Austro Węgry, a przedewszystkiem Rosya, dalej żalił się na wysokie podatki, jakie nakładają za granicą na agentów handlowych. Minister spraw zagranicznych Delcasse odpowiedział, że z rozmaitemi państwami toczą się obecnie rokowania celem uzyskania zniżki ceł od win francuskich i że Niemcy i Stany Zjednoczone na zniżenie ceł już się zgodziły.

Kolej transkaukazka.

Petersburg 28 marca. Władykaukazkie towarzystwo budowy kolei żelaznej ma zamiar wybudować linię kolejową przez Tuassę, uchum aż do kolei transkaukazkiej. Koszta linii, długiej na 510 wiorst, mają wynosić 50 milionów rubli. Towarzystwo obowiązuje się założyć wzdłuż linii kolejowej klimatyczne i kąpielowe miejscowości. Roboty przedwstępne wkrótce się rozpoczną.

Dania i Stany Zjednoczone.

Waszyngton 28 marca. W Izbie reprezentantów oświadczył dep. Richardson, że jest w posiadaniu odpisu tajnego sprawozdania, wygotowanego dla rządu duńskiego przez duńczyka Christmasa, i przesłanego temu rządowi. Christmas miał brać udział tak w imieniu Danii jak i Stanów Zjednoczonych w rokowaniach w sprawie zakupna wschodnio-indyjskich wysp duńskich. Christmas miał do rozporządzenia 10 prc. od ceny kupna i sumy tej miał użyć na przekupienie członków kongresu i subwencye dla dzienników.

Izba reprezentantów przyjęła jednogłośnie wniosek Richardsona o wybranie komisyi dla zbadania tej sprawy.

Aresztowanie szpiega.

Tridine (w Bosnii) 28 marca. Schwytano tu jakiegoś Czecha, który robił fotograficzne zdjęcia granicznych fortec. Płyty fotograficzne skonfiskowano, a fotografa, który się nazywa Adolf Kabrhel uwięziono.

San Gorolamo.

Rzym 28. marca. Arcybiskup serajewski ks Stadler przybył tutaj, podobnie w sprawie San Girolamo.

Konstantynopol 28 marca. Sułtan ma być umysłowo mocno rozdrażniony. Hurtowne aresztowania nie ustają. W kołach zwłaszcza dyplomatycznych wywołało zdumienie nadanie najwyższego orderu tureckiego szejchowi Abdalli, jednemu z głównych prowodyrów panslawizmu.

Zgon Rhodesa.

Londyn 28 marca. Pogrzeb Rhodesa odbędzie się na koszt rządu. Wszystkie pisma poświęcają mu sympatyczne nekrologi.

Amsterdam 28 marca. Krueger dowiedziawszy się o śmierci Rhodesa, zauważył z największym spokojem: Bóg dał, Bóg wziął, chwała Panu na wysokości.

Londyn 28 marca. Ostatniemi słowami Rhodesa miały być: Tak mało dokonałem a tak wiele jeszcze miałem do zrobienia.

Rhodes pozostawił wiele legatow, między temi bardzo znaczny dla dr. Jamesona.

Anglia i Transvaal.

Londyn 28 marca. Do Biura Reutera donoszą z Kroonstadtu pod datą 25 marca: Deputowani boerscy przybyli tu wczoraj w celu porozumienia się ze Steijnem. Przez linię angielską przeprowadzono ich pod eskortą z zawiązanemi oczyma. Narady potrwają kilka dni. Boerom pozwolono wysłać listy do krewnych.

Bruksela 28 marca. (Tel. pryw.) Krueger wyraził się, że misya pokojowa Schalk Burghera nie ma żadnych szans powodzenia.

Londyn 28 marca. O członkach teraźniejszego rządu transvaalskiego donoszą dzienniki następujące bliższe szczegóły: Schalk-Burger jest od chwili wyjazdu Krügera do Europy właściwą głową rządu. Jest on więcej politykiem, niż wodzem. Po odjeździe Krügera przyłączył się do oddziału gen. Ludwika Bothy. Wiceprezydentem rządu transvaalskiego jest od r. 1898. Po napadzie Jamesona był przewodniczącym komisyi, która miała rozpatrzeć żądania cudzoziemców. Sprawozdanie jego miało być tak przychylne dla cudzoziemców, że Krüger podarł je w oczach Schalka i nazwał go zdrajcą.

Reitz, sekretarz państwa (następca dr. Leydsa) jest w Europie więcej znany niż Schalk-Burger. Pochodzi z rodziny niemieckiej. Urodził się w Kolonii Przylądkowej, do szkół uczęszczał w Anglii i tam ukończył wydział prawny, uzyskawszy angielski dyplom adwokata. W państwie Oranii był wybrany prezydentem, a przez lat 15 piastował urząd najwyższego sędziego. Pracował także literacko. Jest najbardziej sympatycznem zjawiskiem wśród Boerów, otoczony powszechnem poważaniem ale jest zanadto gwałtowny. Z Rhodesem uczęszczał do szkół, ale obaj nigdy z sobą nie sympatyzowali.

Łukasz Meyer to jeden ze starszych wojowników w wojnach, toczonych przez Boerów. Był prezydentem pierwszej rady, szanowany przez Boerów i cudzoziemców. Jest on wielkim patryotą, ale wolny od fanatycznej nienawiści do Anglików. Żona jego bawi obecnie w Anglii.

Czwarty członek rządu Kragh nie jest wcale jakąś wybitną osobistością. Wiadomo o nim tylko tyle, iż przed wybuchem wojny był przez jakiś czas zarządcą kraju Swasi.

Londyn 28 marca. Telegram Kitchenera z dnia wczorajszego donosi, że podczas ostatnich operacyj wojennych wzięto 179 Boerów do niewoli.

Dział rolniczy.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 28 marca. Giełdy zbożowe we Wiedniu i Budapeszcie z powodu Wielkiego Piątku zamknięte.

Targ na woły.

Prądnik biały 28 marca. Spęd 160 wołów. Przebieg targu ożywiony. Notowano woły I jakości 64—68, II 62—64, III 56—60 kor. za 100 klg. żywej wagi. Krowy sztuka — do — k. Zarząd targowy.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie (pasaż Hausmanna l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, chmiel i spirytus, — dostarcza kukurudzę, grys, owies w całych wagonach, jakoteż konicze, tymotki, wszelkie nasiona pod kontrolą krajowej stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie w każdej ilości.

Dziś 19 marca notujemy za 500 klg. netto loco Lwów: pszenica 8·80 do 9·—, żyto 6·60 do 6·75, jęczmień browarny 6·75 do 7·25, jęczmień pastewny 6·— do 6·20, owies 7·20 do 7·40, rzepak 13·75 do 14, hreczka 7·75 do 8·—, wyka 8·— do 8·25, bobik 6·— do 6·30, groch 8·50 do 12, kukurudza 5·90 do 6·20, konicz czerwony 50·— do 65·—, konicz szwedzki 75·— do 95·—, konicz biały 80·— do 59·—, spirytus za 15.000 litrów 17·— do 17·25.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 28 marca: Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80 do 9·—, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·60 do 6·75, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·25 do 7·60, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·90, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 60·— do 95·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymota 28·— do 38·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do pszenicy niezmienne, co do żyta słabsze, natomiast co do owsa tendencya trwale zwyżkowa.

Dział ekonomiczny.

— **Gal. Kasa Oszczędności** we Lwowie zniża od 1 lipca oprocentowanie wkładek ponad 10 000 k. na jedną książeczkę złożonych z 4% na 3 6%, oraz wszystkie nowe wkładki od tego dnia oprocentowuje po 3 6%.

Oprocentowanie dawnych wkładek, przed 1 marca wniesionych, nie przenoszących 10.000 kor. na jednej książeczce pozostaje i nadal 4%.

Petersburg 28 marca. (Telegr.) Nowa pożyczka rosyjska została wczoraj wystawioną na giełdzie po 98·5 a zatem z premią 1·8.

— **Wiedeń** 28 marca (Tel.) Ustawa o konwersyi akcyi kolei Karola Ludwika otrzymała sankcyę cesarską.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń 28 marca. Giełda wiedeńska dzisiaj z powodu Wielkiego Piątku zamknięta.

Paryż 28 marca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100 67, Mąka 26·60.

Frankfurt 28 marca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 219·30, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 184·30, Laura 202·50.

Jak w istocie wygląda żółte niebezpieczeństwo?

Znany jest rysunek cesarza Wilhelma, przedstawiający ludy Europy, przerażone widmem żółtej rasy, a pośród nich pancerna Germania, jak kwoka, rozszerzająca swoje skrzydła dla ochrony piskląt przed krogulcem. Rysunek ten dawno poszedł do kosza „osobliwości“, ale rzecz sama jest wielce aktualną dla przemysłu i handlu Europy, tylko że wcale inaczej wygląda, niż owo straszydło. Europa, przerażona w istocie widmem amerykańskiem ogląda się na Chiny i wschodnią Azyę, jako punkt, z którego nie łatwo wysadzić ją zdoła Ameryka, a więc chodzi o to, czy Chiny będą kiedyś w stanie wyprzeć wyroby Europy, a nawet o nią konkurować w handlu powszechnym.

Związek przemysłowców z okolic Wiednia prosił dr. Rosthorna, radcę legacyjnego o odczyt w tej sprawie, głównie w odniesieniu do Austryi. Dr. Rosthorn spędził dwadzieścia lat w Chinach i podczas oblężenia Pekinu kierował tamtejszem poselstwem austryackiem, zna przeto sprawę gruntownie. W obszernym wykładzie, podniósł on, że podczas gdy do r. 1900 pisano ciągle o rozpadnięciu Chin, to one po ostatnich wypadkach, rzecz szczególna, raczej się konsolidują. W dalszym toku przystąpił do „żółtego niebezpieczeństwa.“

A więc, jak się ma rzecz z tem niebezpieczeństwem? — pyta i odpowiada: Wynalazcą tego widma, które ciągle jeszcze we wielu głowach i książkach straszy, jest były poseł niemiecki w Pekinie p. Brandt, który od wielu lat prawi o ekonomicznej wojnie na śmierć między Wschodem a Zachodem, a teoryę swoją o przemysłowej prepotencyi Chin opiera na niższych płacach tamtejszych. Ale porównując między sobą najważniejsze kraje przemysłowe, dostrzegamy, że przemysł jest najdzielniejszy nie tam, gdzie płace robotnika najniższe, ale tam, gdzie najwyższe. I jest to poprostu pewnik ekonomiczny. W wysokości płacy wyraża się stopień udoskonalenia technicznego i miara wymagań, jakie się stawia sile i inteligencyi robotnika. Tak więc ze stanowiska teoryi już *a priori* odpada hypoteza co do „żółtego niebezpieczeństwa“.

Ale i w życiu powszedniem przekonujemy się, że tania praca jest złudą. Tak np. na naszem gospodarstwie w Pekinie mieliśmy sześciu do ośmiu sług chińskich, którzy 50 do 60 guldenów pobierali i sami się wiktowali. Ale muszę powiedzieć, że dwoje naszych sług wiedeńskich lepiej nas obsługuje. Gdy stawiano nasze poselstwo, płacono rzemieślnikom (murarzom, stolarzom itp.) po 40 centów, parobkom po 30 centów dziennie, ale patrząc na tych ludzi przy robocie, przekonałem się, że jeden robotnik europejski trzy razy więcej robi, niż Chińczyk.

Co tu jednak mówić o takich trywialnych rzeczach, kiedy już spróbowano w Chinach konkurować z przemysłem europejskim. Do r. 1895 nie wolno było importować maszyn do Chin, więc też wyrabiać ich było niepodobna. Traktatem szimonozeckim zniesiono ten zakaz, jak w ogóle wszystkie postępowe urządzenia docisnęły się do Chin wskutek wojen z niemi. I oto fabryki rosły jak grzyby po deszczu. Najgłówniejsze były przędzalnie jedwabiu, tudzież przędzalnie i tkalnie bawełny. Fabryki te miały surowiec niemal zaraz za bramą, tanie siły robotnicze, obszar odbytu niezmierzony, a więc, jak się zdawało, musiały być arcyintratne, a i kapitału mnóstwo się do nich cisnęło. Ale cóż! Jak mi powiadał dyrektor jednej z głównych przędzalni bawełny w Szangaju, po założeniu fabryk, stosunki się ogromnie popsuły. Skutkiem konkurencyi ceny kokonów wielce podskoczyły, a jakość się pogorszyła. Jedwabne okręgi środkowych Chin są zupełnie zarażone, i nikt na to nie radzi. Mimo to może hodowca jedwabników, na sześć miesięcy przed zbiorem, za pośledniejszy towar dostać daleko więcej niż dawniej, a to dzięki konkurencyi ajentów i pośredników. A i płaca robotnika także podskoczyła ogromnie, i to nie jeno w przędzalniach jedwabiu, ale we wszystkich fabrykach. Toż tylko szaleniec mógłby mniemać, że cena robotnika nadal pozostanie niską, jeżeli się Chiny kiedy istotnie zamienią w państwo przemysłowe.

Wszakżeż nawet płaca prostych parobków przy robotach ziemnych kolei Pekin-Hankow, podskoczyła od zaczęcia budowy o 100%. Juścić płaca to jeszcze zawsze niższa od płacy robotnika europejskiego, ale też Chińczyk nierównie mniej zrobi. I rzecz to naturalna, bo jedynem pożywieniem Chińczyka jest ryż. W wysoko stojącym przemyśle oglądają się w ogóle nie na wysokość płacy, tylko na siłę i inteligencyę robotników. Praca akordowa jeszcze nie jest w fabrykach chińskich zaprowadzona, i w niej na długo Chińczyk nie będzie zdolny konkurować z Europejczykiem; a gdyby kiedy doszedł do tej wysokości, to i różnica płacy prawie całkiem zniknie, a więc nie ma co prawić o „taniej robocie“ w Chinach.

Ale jeszcze rożne inne okoliczności zawadzają rozwojowi przemysłu w Chinach. W przędzalniach i tkactwach bawełny ceny robotnika już w czwornasób podskoczyły, ale nadto surowa bawełna chińska jest pośledniejszą, i to utrudnia konkurencyę. W hutach w Hanyang wyrabiają żelazo i stal z rudy z Hukuang, ale węgiel tamtejszy jest do niczego, i trzeba go sprowadzać z Japonii. Pokłady węgla w Chinach północnych, może największe na świecie, nie mają na razie żadnej wartości, bo nie są kolejami z wybrzeżem morskiem połączone.

Co do przemysłu cukrowniczego w Chinach stan rzeczy jest taki, że się opłaca sprowadzić do Hongkongu cukier surowy, tam go rafinować, i dalej wywozić do Chin, pomimo kosztów rafinowania i podwójnego cła (około 12%), tudzież przewozu.

Największem atoli nieszczęściem dla przemysłu w Chinach jest nierząd administracyjny. Urzędnicy muszą okupywać swoje posady, opłaty w środku kraju są wydzierżawiane, tak, iż wszelki obrót narażonny jest na wszelakie wymusy, zresztą każde pomyslne przedsiębiorstwo musi się ukrywać, jak w ogóle w Chinach kapitał i dochód dla różnych powodów ukrywać się są zniewolone. A w tem chyba nie rychło nastąpi zmiana, bo jakżeżby potężna biurokracya chińska zerwała ze swemi tradycyami?

Ale dajmy na to, że administracya chińska gruntownie zreformowaną zostanie, że znikną wewnętrzne rogatki cłowe i zbudowane zostaną dobre komunikacye, i przemysł chiński wszelkie nareszcie pokona trudności — czy wtedy ustanie handel Chin z Europą? Aby odpowiedzieć na to pytanie, dość rzucić okiem na sąsiednią Japonię, która wszelakie urządzenia postępowe u siebie zaprowadziła, a w niektórych Europę nawet wyprzedziła, w której różne gałęzie przemysłu w pomyślniejszych niż w Europie rozwinęły warunkach — jak np. położenie kraju wyspiarskie, wyborne porty i komunikacye wodne, rozległa sieć kolejowa, obfitość węgla, skrzętność i inteligencya mieszkańców, a przecież wbrew temu wszystkiemu handel z Europą i import z Europy nietylko nie ustał, ale owszem wzrastał i ciągle wzrasta.

Jakoż na całym świecie handel najdzielniej kwitnie tam, gdzie kultura a zatem i przemysł do najwyższego doszły rozkwitu. Dla Austryi najlepszem polem zbytu jest Rzesza niemiecka, pierwszorzędne państwo przemysłowe. W handlu Niemiec znowu pierwsze miejsce zajmują Anglia i Ameryka itd. Jeżeli jakie nowe kraje, np. Meksyk lub Japonia z państwa rolniczego w przemysłowe się przemieniają, to nastąpią juścić pewne przesunięcia w produkcyi i handlu, odpadną z handlu niektóre przedmioty, a inne na ich miejsce wstąpią — ale na ogół, ze wzrostem cywilizacyi zawsze się także handel i przemysł wzmaga.

Tak więc możemy być zupełnie spokojni co do „żółtego niebezpieczeństwa!“ Ludzie suszący sobie niem głowy, wyglądają, jak owi rozmyślający, co czynić będziemy, gdy się słońce na tyle ostudzi, że na całej ziemi zapanuje zima. Jak przemiany w przyrodzie, tak też i rozwój ekonomiczny rozwija się po największej części zwolna, i wraz z tym rozwojem dostrajamy się do nowych stosunków.

14

Nad Tugelą.

Osobiste wspomnienia z wojny transvaalskiej.

PRZEZ

porucznika AUGUSTUSA.

(Ciąg dalszy).

Na dany sygnał generała Bothy, znajdującego się tuż przy bateryi, bombardier pociągnął za sznur i rozległ się tak potężny strzał, że cała góra zadrżała w swoich posadach, a ja doznałem takiego wrażenia, jakby mi pękł w uchu bębenek, w oczach zamigotały ciemne płatki i mimowoli oparłem się o przywałek.

Stalowy smok, posłuszny woli i myśli kanoniera, otworzył paszczę, pochłonął kulę i wypluł ją z szalonym hukiem, aby szerzyła śmierć i zniszczenie w szeregach przeciwnika.

Artylerya angielska ze swej strony wszczęła ogień morderczy, pomimo ścielącego się już zmroku. Na prawo i lewo padały granaty, odłamki ich odskakiwały od skał lub obryzgiwały nas ziemią i piaskiem, wybuchy liditu przesycały powietrze trującą wonią.

Po pierwszym wystrzale, nastąpił drugi. Kanonierzy boerscy, chłodni, niewzruszeni, nabijają i strzelają, jak podczas ćwiczeń na polu artyleryjskiem, ale przepłacają życiem i odwagę; krew ich broczy po platformie, niebawem u stóp góry ukazują się furgony Czerwonego Krzyża.

— *Hip-hip — hurra!* — krzyknęli nagle Boerowie.

Od ich granatów zajęła się trawa i krzaki nadbrzeżne; początkowo unosił się tylko dym, lecz niebawem buchnęły płomienie.

— *Hip-hip — hurra!* — powtarzali Boerzy.

Wystrzały już nie milkły, dodawała im celności łuna pożaru. Płomienie, strzelając coraz wyżej w górę, ogarnęły krzewy nad brzegiem Tugeli i ujawniły popłoch wśród pierzchających Anglików.

Strzały ich stają się coraz rzadsze, zwycięstwo nasze zdaje się być zapewnione. Boerowie uszczęśliwieni, improwizują chórem jakąś pieśń wojenną na nutę kupletów z *café-concert.*

En Buller vluggte rug!
Long Tom skitt hem rug!
Pass op roor de grof canon.

(Buller pobity,
Long Tom go wypłoszył.
Strzeżcie się wielkiej armaty).

Chór milknie, podnosi nutę głos pojedyńczy, tenorowy, ale porucznik, dowodzący działem zagłusza go, wołając:

— *Achtung! Skitt vorwärts!* (Baczność! Strzelać znowu!)

Śpiewy zamarły; natomiast strzały huczały do białego dnia, aż dopóki ostatnia kolumna angielska nie znikła za Tugelą

* * *

Nasza bezczynność w obozie Krugersdorp nie miała trwać długo: już chmury zbierały się nad głową Boerów i zwiastowały porażkę, która miała niebawem dotknąć ich armję. Dosięgła ona szczytu zwycięstw.

Buller został pobity nad Tugelą, Gatacre schwytany w Kapie, Methuen zmiażdżony na rzece Modder. Tak świetne zwycięstwa nie zdołały jednak skłonić Boerów do zaniechania taktyki wyczekującej i wszczęcia wojny zaczepnej, odpowiadającej środkom, jakiemi rozporządzali.

Na nieszczęście, brakło im prawdziwego wodza, człowieka popularnego, któryby umiał ich ożywić i popchnąć do boju. Nie mógł tego dokazać ani Krüger, spodziewający się wciąż posiłków zzewnątrz, ani flegmatyczny, Piet Joubert, ani Cronje, który niebawem miał odegrać nad rzeką Modder tę samą rolę jaką Bazaine odegrał pod Metzem: wszyscy oni byli zwolennikami ugody z Anglią, choćby przyszło ważnemi ustępstwami zyskać pokój.

Botha, Dewet i prezydent Stein nie byli wówczas znani, a przynajmniej nie zyskali jeszcze dostatecznego rozgłosu, aby módz wywierać wpływ przeważający w sprawie wojny lub pokoju.

Tymczasem, dzięki zjednoczonym usiłowaniom angielskiego ministeryum wojny *War ffioce*, kolonij i stowarzyszeń patryotycznych, zdołano na początku marca zgromadzić w Afryce Południowej armię ze 180.000 ludzi i 325 dział. Na czele tych wojsk stał lord Roberts.

Od chwili jego przybycia, Boerowie zaznali wojny, prowadzonej inaczej, na innym placu boju i której wynik miał być dla nich fatalny.

* * *

Epizodami nowej wojny były: najazd Frencha, który na czele 8.000 jeźdźców przybył oswobodzić Kimberley w dniu 15-ym lutego, śmiały pochód Kitchenera wzdłuż rzeki Modder; powolne cofanie się Cronjego, który nie dostrzegając, że może lada chwila być otoczonym przez wojska nieprzyjacielskie, zdawał się już z góry gotowym do kapitulacyi; podpisał ją też w dniu 27-ym lutego.

Aż do 18-lutego odgłos jej nie doszedł nad brzeg Tugeli. W dalszym ciągu paśliśmy nasze konie na wielkich łąkach pomiędzy rzeką a torem kolejowym; czasami ustawialiśmy straże; z wysokości szańców widzieliśmy obóz Anglików wciąż spokojny.

Zdwojony ogień ich dział i karabinów nie budził w nas niepokoju, gdy nagle 18 lutego wieczorem, podczas posiłku, ujrzeliśmy pędzącego ku nam generała Łukasza Meyera. Wezwał komendanta i *veld-cornetów* Po chwili rozległy się okrzyki: *Na koń!* Boerowie wyskakiwali z pod namiotów i schronień podziemnych, chwytali karabiny, kartaczownice i puszczali się w pogoń za końmi. *Veld-cornetowie* biegali zadyszani, zwołując ludzi, zagrzewając do pośpiechu; ziemia dudniła od kopyt, Kafrowie pędzili konie z dzikim wrzaskiem. Wśród wrzawy i zamętu nikt się nie rozumiał, mało kto wiedział, o co chodzi. Boerowie dosiadłszy koni, ruszali, wzniecając tumany kurzawy.

Ten popłoch nie uszedł baczności Anglików; którzy kierowali już ogień na naszą górę.

Zdołaliśmy schwytać i osiodłać nasze wierzchowce, poczem, żądni wieści, wpadliśmy do namiotu komendanta.

(C. d. n.)

L 1815/02.

Ogłoszenie konkursu!

Celem obsadzenia posady inspektora policyi w Załoźcach z płacą 600 koron, rozpisuje się niniejszem konkurs. Ubiegający się o tę posadę, mają przedłożyć:

a) mytrykę urodzenia,
b) świadectwo moralności,
c) dowód odpowiedniej kwalifikacyi.

Pierwszeństwo mają ci, którzy służyli przy żandarmeryi i zdali egzamin na komendanta posterunku. Stabilizacya po trzech latach nienagannej służby z prawem do poboru 10% dodatku na pomieszkanie. Podania zaopatrzone dowodami w tym celu należy wnosić do Zwierzchności gminnej, **najpóźniej do końca kwietnia 1902.**

Załoźce dnia 27 marca 1902. *Burmistrz.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.